



Centrum Stosunków Międzynarodowych
Center for International Relations

Raporty i Analizy

2/06

Maria Wągrowka

**POLSKA ZA AMERYKAŃSKĄ TARCZĄ?
Ewentualność dyslokacji systemu MD
a interes narodowy**

CENTRUM STOSUNKÓW MIĘDZYNARODOWYCH

ul. Emilii Plater 25, 00-688 Warszawa
TEL.: (22) 646 52 67, FAX: (22) 646 52 58
www.csm.org.pl, info@csm.org.pl

POLSKA ZA AMERYKAŃSKĄ TARCZĄ?

Ewentualność dyslokacji systemu MD a interes narodowy

MARIA WĄGROWSKA

Wstęp

Prawdopodobnie na początku 2007 roku, być może nawet w styczniu, Waszyngton zadecyduje, w którym punkcie Europy Środkowej: w Polsce czy w Czechach preferowałby rozmieszczenie jednej z trzech baz wyrzutni antyrakietowych, powstających jako integralna część amerykańskiego systemu obronnego *Missile Defence* (MD)¹, łącznie lub rozłącznie ze składnikiem radiolokacyjnym. Dla państwa środkowoeuropejskiego o ograniczonym potencjale, ale położonego na obrzeżu terytorium NATO i Unii Europejskiej, które zdecyduje się na dyslokację na swoim obszarze ważnego „członu” amerykańskiego systemu obronnego, będzie to posunięcie o charakterze strategicznym, mogące przynieść brzemienne skutki dla polityki zagranicznej, bezpieczeństwa i obrony. Według najnowszych danych, które przeniknęły do mediów, wynikałoby, iż Amerykanie myślą o dyslokacji w Polsce bazy z silosami dla 10 rakiet przechwytyjących, a w Czechach – systemu rozpoznania.

Początkowo Amerykanie brali pod uwagę trzy kraje: Polskę, Czechy i Wielką Brytanię. Zorganizowana przez amerykańską Agencję Obrony Antyrakietowej (*Missile Defense Agency*, MDA)² specjalna konferencja poświęcona potencjalnej lokalizacji trzeciego członu systemu antyrakietowego, która odbyła się 20 marca ub. r., również wskazała na trzy możliwe kraje: Wielką Brytanię³, Republikę Czeską i Polskę⁴. Z informacji przekazanej mediom przez MDA po inspekcjach terenów, mogących wchodzić w rachubę, wynika jednak, że za najkorzystniejsze lokalizacje uznano Polskę i Czechy, aczkolwiek wcześniej zbliżone

¹ W niniejszym tekście pojawiać się będą w cytatach różne nazwy lub skróty od nazw tego projektu ze względu na ewolucję jego istoty i nazewnictwa w Stanach Zjednoczonych, począwszy od systemu „globalnego” GMD, Global Missile Defence poprzez system narodowy NMD National Missile Defence do MD, przy czym często używanym pojęciem jest BMD (Ballistic Missile Defence), system obrony przed rakietami balistycznymi – przyp. M.W.

² <http://www.mda.mil>

³ Za lokalizacją w Wielkiej Brytanii przemawiałby fakt istnienia już na tamtym terytorium, w hrabstwie North Yorkshire, stacji wczesnego ostrzegania Flyingdales oraz amerykańskiej bazy zwiadu elektronicznego w Menwith Hill.

⁴ „London Daily Telegraph”, March 24, 2006, por. także materiały Center for Defense Information na <http://www.cdi.org>

do Pentagonu pismo „Stars and Stripes” zasugerowało jeszcze inną opcję dyslokacji: mianowicie w Rumunii lub Bułgarii⁵.

W wypadku zgody danego państwa mają się rozpocząć konkretne negocjacje mogące potrwać mniej więcej rok. Począwszy od 1 października 2006 roku USA przeznaczyły w bieżącym roku budżetowym 30 mln. dol. na rozpoczęcie przygotowań do całej inwestycji. Budowa instalacji mogłaby się więc rozpocząć niebawem, a zakończyć około 2010/ 2011 roku. Moment decyzji jest uzależniony względami wewnątrzpolitycznymi w Stanach Zjednoczonych. W listopadzie ub. r. odbyły się wybory do Kongresu, zmieniając układ sił w tym gremium i wskazując na duże szanse opozycyjnych Demokratów w najbliższych wyborach prezydenckich. Według wysokiej rangi przedstawiciela polskiego Ministerstwa Obrony Narodowej, z którym rozmawiała autorka niniejszego raportu, niedawna wygrana Demokratów nie wydaje się zasadniczo wpływać na plany budowy systemu MD, niemniej administracji waszyngtońskiej zależy na zaawansowaniu prac nad systemem przed możliwym zakończeniem urzędowania republikańskiego prezydenta⁶. Zmiana na stanowisku sekretarza obrony (Donalda Rumsfelda zastąpił Robert Gates, uchodzący za zwolennika budowy tarczy), może dodatkowo przyspieszyć realizację projektu MD.

Z wielu nieoficjalnych informacji wynika, że państwem, na obszarze którego Amerykanie najchętniej usytuowałyby bazę, jest Polska⁷. Waszyngton do tej pory nie wystąpił jednak z formalną ofertą pod adresem naszego kraju pomimo dość szczegółowych konsultacji w sprawach związanych z potencjalną dyslokacją zarówno z rządem RP (jak i czeskim), trwających od 2002 roku z różną intensywnością. Pod koniec 2004 roku rząd polski wydał zarządzenie nr 117, na mocy którego powstał międzyresortowy zespół mający opracować koncepcję, czy i w jakiej formule Polska powinna i mogłaby uczestniczyć w amerykańskim projekcie. Na początku 2005 roku stworzone zostały odpowiednie zespoły w MSZ i MON, prezentujące niekiedy zróżnicowane podejście do kwestii dyslokacji.

Radiolokator wczesnego rozpoznania oraz wyrzutnie dla kilku rakiet przechwytyjących (GBI, *Ground-Based Interceptor*), które ewentualnie znajdują się na polskim terytorium, składałyby

⁵ „Stars and Stripes”, *Poland still hoping Pentagon will establish bases, send troops there, September 22, 2006.*

⁶ Por. program wyborczy Partii Republikańskiej na <http://www.gop.com/media/2004platform.pdf> oraz <http://www.gop.com/Issues/SafetyAndSecurity>. Program Partii Demokratycznej por. <http://www.democrats.org/pdfs/2004platform.pdf>.

⁷ W Czechach premier poprzedniego socjalistycznego rządu Jirzi Paroubek zgłaszał w tej sprawie wiele wątpliwości, postulując rozpisanie ogólnonarodowego referendum. Dyslokacji sprzeciwiało się aż 83 proc. społeczeństwa. Natomiast funkcjonujący od początku września 2006 r. rząd lidera Obywatelskiej Partii Demokratycznej, Mirka Topolanka, nie jest przeciwny dyslokacji, planowanej najpewniej na poligonie Libava pod Ołomuńcem jako jednym z trzech miejsc wchodzących w rachubę.

się na trzeci z najistotniejszych elementów systemu popularnie zwanego tarczą antyrakietową. Stany Zjednoczone od października 2004 roku rozmieszczają pociski przechwytyjące w dziewięciu silosach na własnym terytorium: na Alasce w Fort Greely i w Kalifornii w bazie Vandenberg. Wsparciem dla nich jest stacja radarowa na Alasce i radary znajdujące się na niszczycielach i krążownikach wyposażonych w system rozpoznania i walki Aegis oraz rakiety SM-3 na Pacyfiku. Wszystkie te elementy są zintegrowane z dowództwami w Kolorado, Nebrasce, na Wyspach Hawajskich i w Waszyngtonie. Trzon systemu jest uzupełniany wieloma innymi elementami, stwarzając możliwość różnych konfiguracji, w tym teoretycznie również we współpracy z sojusznikami Stanów Zjednoczonych, z NATO jak i spoza tego ugrupowania.

System, który przybierać będzie swój kształt stopniowo przez dziesięciolecia, można opisać jako wielowarstwową sieć podsystemów zdolnych – pod warunkiem skutecznego funkcjonowania – do niszczenia rakiet balistycznych w różnych fazach lotu (wznoszącej, środkowej i opadającej), niezależnie od tego, skąd zostaną wystrzelone. Docelowo, w jeden system chroniący terytorium USA, siły i bazy wojskowe tego państwa poza jego terytorium oraz terytoria i wojska sojuszników, także poza ich obszarem, miałyby zostać zintegrowane istniejące bądź powstające elementy stacjonarne i ruchome nie tylko na ziemi, ale także elementy pływające po różnych akwenach, stacjonowane w powietrzu i kosmosie (radary, antyrakiety, lasery, infrastruktura łączności i dowodzenia). Pomimo fiaska wielu testów na skuteczność systemu, od końca 2004 roku Amerykanie intensyfikują nad nim prace, koncentrując się obecnie na ochronie własnego terytorium. Jednym z najistotniejszych, wręcz kluczowych, założeń systemu MD – również z polskiego punktu widzenia – jest fakt, że ma on stanowić integralną i przyszłościową część obrony samych Stanów Zjednoczonych.

Oficjalnie powiada się, że system byłby zdolny niszczyć rakiety nadlatujące głównie z kierunku bliskowschodniego (Iran, Syria) i koreańskiego, a dla specjalistów z Pentagonu przewidywana trajektoria lotu wrogiego pocisku zdecyduje o lokalizacji bazy z antyrakietami. Dla niektórych wskazanie na „państwa zbójce” budzi wątpliwości, gdyż terytorium USA są w stanie osiągnąć tylko rakiety strategiczne, a więc o zasięgu powyżej 5 500 km, których przynajmniej w tej chwili żadne z wymienionych państw nie ma. Dlatego wielu analityków ocenia, że chodzi raczej o „odstrasżające” znaczenie systemu MD przeciwko państwom posiadającym rozwiniętą broń rakietową i tym samym zabezpieczenie sił amerykańskich i sojusznicznych w regionach misji zagranicznych. Trzeba jednak brać pod uwagę, że rakiety napędzane paliwem stałym (a nie, jak teraz, płynnym), nad którymi rozpoczynają się prace konstrukcyjne, będą miały zasięg znacznie zwiększony w porównaniu do obecnego. Z

czasem miałyby powstać 100 wyrzutni z raketami unieszkodliwiającymi pociski nadlatujące ze wszystkich możliwych kierunków. Można tylko spekulować, czy system w przyszłości byłby zdolny do przechwycenia wrogich rakiet nadlatujących nad polskie terytorium z kierunku wschodniego i wokół tej kwestii, jak się zdaje, toczy się poważna dyskusja między Polską a USA.

Argumentem najwyraźniej przemawiającym „za” przyjęciem na polskie terytorium strategicznie ważnego elementu amerykańskiej infrastruktury wojskowej jest chęć zneutralizowania potencjalnych zagrożeń wywodzących się niekoniecznie od dalej położonych państw, takich jak Iran czy Korea Północna, ale mogących się pojawić stosunkowo blisko naszych granic wschodnich, przy czym, wydaje się, jak dotąd pozostaje kwestią otwartą, czy i na ile takie podejście antycypujące zagrożenie polskiego obszaru podzielają Stany Zjednoczone. Przy podejmowaniu decyzji o dyslokacji elementu amerykańskiej tarczy istotną rolę będzie odgrywać specyficznie polskie myślenie kategoriami geopolitycznymi. Chodzi o uzyskanie dodatkowej – wykraczającej poza gwarancje NATO – asekuracji przed zagrożeniem.

Każda analiza dotycząca znaczenia tarczy antyrakietowej dla Polski musi uwzględniać w punkcie wyjścia, że:

- Kształt i założenia tego projektu, o ile w ogóle zostanie on zrealizowany, podlegają stałej ewolucji w zależności od zewnętrznych i wewnętrznych uwarunkowań politycznych i wojskowych USA oraz modyfikacji dotyczącej samej konstrukcji i jej parametrów technicznych. Powoduje to, iż z góry niepodobna trafnie i jednoznacznie ocenić współzależności między MD, zaangażowaniem amerykańskim w sprawy europejskie, w tym polskie, a naszym bezpieczeństwem w każdym etapie rozwoju tego projektu. Stąd w jego percepcji mogą łatwo zdarzać się nieporozumienia;
- W teorii i docelowo system ma chronić też amerykańskich sojuszników, ale jego priorytetem początkowym (a więc w obecnej fazie rozwoju) oraz absolutnym jest obrona terytorium i interesów Stanów Zjednoczonych. Oznacza to, że trudno twierdzić, iż w dającej się przewidzieć przyszłości system mógłby zostać użyty w celu obrony terytorium Rzeczypospolitej w sposób bezpośredni. Natomiast jego element ulokowany u nas mógłby mieć znaczenie odstrasżające – lub, jak twierdzą inni: przyciągające wrogie uderzenie, przy czym jego integralne powiązanie z systemem obrony narodowej USA może skłaniać do oceny, że pośrednio raczej przyczyniałby się do wzrostu bezpieczeństwa Polski niż jego obniżenia.

Ze względu na znaczenie amerykańskiego systemu antyrakietowego dla całokształtu sytuacji międzynarodowej w perspektywie wielu lat, współdziałanie ze Stanami Zjednoczonymi niosłoby długotrwałe, prawdopodobnie zarówno pozytywne, jak negatywne implikacje dla bezpieczeństwa i obronności naszego kraju. Nie ma jednak jednoznacznej odpowiedzi na pytanie o zasadność budowy elementu tarczy na polskim terytorium, a przede wszystkim w polskim interesie bezpieczeństwa.

Chodziłoby o najważniejszą decyzję od momentu wejścia do NATO w 1999 roku i wysłania wojsk do Iraku (2003 rok) oraz o pierwsze rozmieszczenie sił obcych na stałe na terytorium Polski od chwili opuszczenia jej przez wojska rosyjskie w 1983 roku (aczkolwiek w tak minimalnej liczbie i z tak odmienną rolą polityczną, że wszelkie porównania byłyby bezpodstawne).

Polska, godząc się na rozmieszczenie elementu tarczy, dokonywałaby wyboru strategicznego – zarówno ze względu na naturę planowanej instalacji, mającej służyć nadrzędnemu i uniwersalnemu zadaniu współczesnej polityki bezpieczeństwa, czyli zwalczaniu terroryzmu z użyciem broni rakietowej, jak i ze względu na reperkusje faktu, że zwiąże swoje bezpieczeństwo z amerykańskim w sposób bardziej bezpośredni niż poprzez NATO. Autorka jednej z analiz celnie zauważa: „O miejscu lokalizacji elementów europejskiej części tarczy zdecyduje najkorzystniejsza dla Amerykanów oferta. Polska od dawna sygnalizowała gotowość do dyskusji o dyslokacji na swoim terytorium komponentów MD. Ostateczna decyzja w tej sprawie będzie miała charakter strategicznego wyboru, który zdecyduje o przyszłym miejscu Polski na arenie międzynarodowej, wpłynie na kształt jej stosunków z USA, partnerami europejskimi z NATO oraz UE, a także ze wschodnimi sąsiadami. Rodzaj i zakres konsekwencji, wynikających dla Polski z udziału w tarczy, będzie zależał przede wszystkim od treści propozycji amerykańskich oraz od tego, czy Polska stanie się biernym czy aktywnym uczestnikiem systemu, a jeśli aktywnym – to w jakim zakresie”⁸.

Należy pamiętać w każdym razie, że wycofanie się z projektu już realizowanego byłoby trudno wyobrażalne i ze względów politycznych, i wojskowo-technicznych. Trzeba zarazem brać pod uwagę opcję taką, że znajdujący się ciągle w fazie prób amerykański system antyrakietowy nie powstanie, przynajmniej w wersji dyskutowanej i tworzonej dzisiaj, okaże się albo niesprawny, albo nieskuteczny. Wówczas prognozy, wychodzące z założenia, że

⁸ Katarzyna Hołdak, *Amerykański system obrony przeciwrakietowej i jego implikacje dla Polski*, wydawnictwo BBN, "Bezpieczeństwo Narodowe", 1 – 2006/1

system ten powstanie z pewnością oraz że będzie miał określone implikacje polityczne i militarne, okażą się chybione.

Wybór strategiczny zostałby jednak dokonany również wówczas, gdyby Polska – w następstwie propozycji USA – nie udostępniła Stanom Zjednoczonym swego obszaru pod bazę antyrakietową. Ciągłe jeszcze trzeba też mieć na uwadze ewentualność, że Waszyngton nie będzie zainteresowany umieszczeniem systemu w Polsce. Wówczas w pełni uprawnione będzie pytanie, czy taka decyzja miałaby oznaczać odstąpienie od zaangażowania na rzecz bezpieczeństwa Polski „w uzupełnieniu” zobowiązań NATO-wskich?

Przede wszystkim należy stwierdzić, że obrona przeciwrakietowa jako taka uważana jest na ogół za rozwiązanie przyszłościowe dla zapewnienia bezpieczeństwa poszczególnych państw, obszarów i sił wojskowych stacjonujących w różnych regionach. Obronę przeciwrakietową traktować więc należy jako bodajże najbardziej znaczący strategicznie problem na całe nadchodzące dziesięciolecie. Główne organizacje międzynarodowe zapisały w swych strategiach bezpieczeństwa, że za największe – i uniwersalne – zagrożenie uważa się atak terrorystyczny z użyciem broni masowego rażenia przenoszonej przez rakiety. Zagrożenie bronią rakietową narasta do tego stopnia, że w dającej się przewidzieć przyszłości państwa dysponujące obecnie raketami i systemami przenoszenia mogącymi je wynieść na odległość 1 000 – 2 000 km mogą wejść w posiadanie broni o zasięgu ok. 3 000 - 4 000, a nawet 5 000 km i więcej. Broń ta będzie się charakteryzować się coraz lepszą celnością i zdolnością przenoszenia ładunków z bronią masowego rażenia różnego rodzaju. Według niektórych ocen⁹ dążenie Korei Północnej do posiadania rakiet dalekiego zasięgu, przenoszących ładunki nuklearne stanowi dobry pretekst dla USA, by przyspieszyć prace nad tarczą antyrakietową nie tylko w Azji, lecz także w naszej części Europy. Fakt poszerzania promienia rażenia rakiet balistycznych powinien stać się punktem wyjścia do rozważań o zasadności uczestnictwa w takich programach obrony, które mogą umożliwić zestrzelenie wrogiej rakiety w sytuacji, gdy ona i gdy antyrakieta lecą naprzeciw siebie z prędkością kilkunastu tysięcy kilometrów na sekundę¹⁰.

Tzw. rakietyzacja jest zjawiskiem występującym od dłuższego czasu jako zagrożenie i jako ważny temat narodowej i wielostronnej polityki bezpieczeństwa. Podobnie rzecz się ma z poszukiwaniem politycznych i wojskowych odpowiedzi na takie niebezpieczeństwo, czyli

⁹ Por. wypowiedzi M. Wągrowskiej i Stanisława Kozieja w: „Życie Warszawy”, 10 października 2006 r.

¹⁰ Udany test, jak na przykład z listopada 2005 r., pozwoliły na zestrzelenie rakiety o długości 1 metra, lecącej z prędkością 10 tys. km na sek. na wysokości ponad 150 km nad ziemią – przyp. M.W.

zapobieżenia systemom zdolnym do przenoszenia ładunków konwencjonalnych, nuklearnych, biologicznych czy chemicznych. Ocenia się¹¹, że w posiadaniu rakiet o różnym zasięgu, ale o coraz lepszej konstrukcji, jest ponad 30 państw względnie ugrupowań o profilu terrorystycznym. **Niepodobna twierdzić, że Polska jest już w tej chwili zagrożona przez państwa bądź organizacje tego typu i stąd niektórym mało wiarygodna wydaje się argumentacja, że kraj nasz powinien się chronić przed zagrożeniem raketowym z ich strony. Ale trudno też wykluczyć takie prawdopodobieństwo w dłuższej perspektywie. Brak poczucia zagrożenia stanowi jeden z bardziej ważkich kontrargumentów przeciwko instalacji amerykańskiej na polskim terytorium.**

Fakt, że w wypadku tarczy antyrakietowej mowa jest o raczej nieznannej i nieprzewidywalnej przyszłości, bardziej o zagrożeniu rodem z powieści science fiction niż o zagrożeniu aktualnym i realnym, kapitalnie utrudnia politykę w tej sprawie, również w Polsce. O nadzwyczajnej sytuacji, która może powstać w przyszłości, trzeba decydować w środowisku bezpieczeństwa i w okolicznościach teraźniejszych, nie znając ani losów NATO czy Unii Europejskiej ani innych determinantów w polityce bezpieczeństwa państw, wielkich i małych, jak na przykład skuteczności obecnej i przyszłej polityki nierozprzestrzeniania broni masowego rażenia.

Jeżeli przyjąć – a jedynie taka opcja jest racjonalna – że Polska nie powinna izolować się od głównych nurtów w polityce bezpieczeństwa międzynarodowego, to można z tego punktu widzenia stwierdzić, że – pomimo wielu różnych niewiadomych i zastrzeżeń, związanych z projektem MD w sferze politycznej i wojskowej, powinna się skłaniać ku udziałowi w amerykańskim projekcie – na dogodnych dla siebie warunkach. Projekty NATO-wski i unijny nie przedstawiają sobą alternatywy dla Polski, znajdując się w załączkowej fazie, aczkolwiek system NATO-wski stwarzałby, zdaniem niektórych obserwatorów, szansę porównywalną z MD przy ochronie wojsk sojuszniczych. (O relacjach pomiędzy systemem amerykańskim, sojuszniczym i unijnym – poniżej – przyp. M.W.).

Wobec nieujawnienia jak do tej pory politycznych kulis rozmów z USA w sprawie tarczy antyrakietowej oraz informacji na temat miejsca ewentualnej dyslokacji, warunków rozmieszczenia „polskiego komponentu” systemu amerykańskiego i danych technicznych, zastrzec się trzeba, że również wszystkie możliwe argumenty mające przemawiać „za”, względnie „przeciw” wypadają względnie. Zresztą w sytuacji jak ta, z którą mamy do

¹¹ Porównaj: SIPRI Yearbook w kolejnych rocznikach

czynienia, nie może być argumentów całkiem jednoznacznych a jedynie względne. Możliwa zmiana różnych okoliczności, składających się na środowisko bezpieczeństwa Polski w danym momencie, będzie powodowała, iż sami rewidować będziemy podejście do problemu tarczy.

Bezpieczeństwo ponad wszystko

Najbardziej ogólnie sformułowane, ale nadrzędne w stosunku do wszystkich pozostałych, pytanie musi brzmieć: czy i na ile umieszczenie komponentu amerykańskiego systemu stanowić będzie wartość dodaną do obecnego (lub do dającego się określić w najbliższym czasie) stanu bezpieczeństwa Polski. Tak postawionego pytania nie trzeba uzasadniać. Bezpieczeństwo zewnętrzne jest wartością samą w sobie dla każdego państwa. Odwrotna strona tej kwestii: jak duże jest ryzyko, że nasze bezpieczeństwo zostanie pomniejszone? A może instalacja amerykańska nie wpłynie w jakiś istotniejszy, możliwy do zdefiniowania, sposób na polskie bezpieczeństwo?

Spróbujmy odpowiedzieć na każde z tych pytań, uwzględniając, iż jednoznaczna odpowiedź nie jest możliwa: ze względów obiektywnych (brak wszystkich danych, w tym tych najistotniejszych, bo zastrzeżonych ze względów strategicznych, politycznych, technicznych, komercyjnych) oraz ze względów subiektywnych (autorska interpretacja). **Decyzja o zezwoleniu przez Polskę na instalację (lub nie) tarczy antyrakietowej może być jedynie wypadkową obiektywnie względnych argumentów „za” i „przeciw”.**

Polityka proamerykańska

Starając się odpowiedzieć na pytanie zasadnicze, czyli o „wartość dodaną”, trzeba odwołać się do banalnej prawdy, że już samo poczucie bezpieczeństwa jest rzeczą względną, zmieniającą się w zależności od okoliczności.

W historii III Rzeczypospolitej nastąpiły dwa wielkie wydarzenia, które w istotny sposób zmieniły nasze środowisko bezpieczeństwa: wejście do Sojuszu Północnoatlantyckiego, a także do Unii Europejskiej. Realizacja tych dwóch strategicznych celów polskiej polityki zagranicznej i bezpieczeństwa po 1989 roku oraz pełnoprawne uczestnictwo w obu strukturach pozwalają twierdzić, że bezpieczeństwo Polski się polepszyło. Równocześnie należy dostrzec, że stało się tak nie tylko za sprawą członkostwa w obu organizacjach bezpieczeństwa, w tym w sojuszu najpotężniejszym w skali świata, lecz także w następstwie

rozpadu systemu opartego o pełną dominację Związku Radzieckiego i Rosji na obszarze na wschód od polskiej granicy.

Kryzys w stosunkach transatlantyckich na przełomie lat 90-tych i w pierwszych latach wieku XXI, postępująca zmiana w charakterze NATO, które przestaje być „europocentryczne” na rzecz globalnego, także przejawy renacjonalizacji w polityce bezpieczeństwa państw należących do UE nie pomniejszałyby zapewne obecnego poczucia bezpieczeństwa Polski, gdyby jednocześnie nie pojawiły się tendencje do odbudowy potęgi rosyjskiej na obszarze postsowieckim, sięganie po nowe formy pozyskiwania wpływów w Europie Zachodniej oraz raczej pasywna reakcja na tę politykę Moskwy. Analizując ogólne uwarunkowania polskiego bezpieczeństwa – od chwili rozpadu Związku Radzieckiego i Układu Warszawskiego poprzez okres dochodzenia do członkostwa w NATO i jego uzyskania, zaangażowania się w Iraku a następnie członkostwa w UE – należy podkreślić, że **Polska wiązała swój interes bezpieczeństwa przede wszystkim ze współdziałaniem ze Stanami Zjednoczonymi, w ramach NATO i – jak teraz właśnie, o ile pozytywna decyzja w sprawie tarczy zapadnie – bilateralnie, a więc do pewnego stopnia poniekąd poza ramami NATO.**

Tendencja ta wyraźnie się utrzymuje – niezależnie od tego, czy USA traktuje się jako podmiot samodzielny czy jako najsilniejsze politycznie i wojskowo państwo członkowskie Sojuszu Atlantyckiego, czy jako siłę przywódczą w ramach koalicji różnych państw. W każdym układzie występuje ogromna asymetria siły i znaczenia pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Polską, powodująca zależności polityczne i wojskowe. Dzisiejsza Polska je wkalkulowuje w imię, jak nie ukrywają niektórzy polscy politycy, wzmocnionych gwarancji bezpieczeństwa. Silniejsze związanie się z USA może istniejącą dysproporcję tylko w pewnym sensie aczkolwiek bardzo niewiele zmniejszyć, w percepcji niektórych otwierając przed Polską nawet opcję państwa o statusie specjalnego partnera USA. Czy i na ile jeszcze silniejsze związanie się z USA okazałoby się korzystne, a na ile będzie zawężać nasze pole manewru w stosunkach z partnerami europejskimi, nie jest przesądzone. Amerykańska baza wojskowa na polskim terytorium nie musi automatycznie zaciążyć na stosunkach z UE. Można – prowokująco – założyć nawet, iż sojusz z Polską nie liczy się dla USA, skoro generalnie Europa traci dla Stanów Zjednoczonych na znaczeniu.

Politykę proamerykańską Warszawy w dziedzinach związanych z bezpieczeństwem i obronnością można natomiast traktować jako constans w dłuższej perspektywie. Podejście sygnalizowane w oficjalnych deklaracjach i realizowane w praktyce przez ekipę rządzącą¹²

¹² <http://www.kprm.gov.pl>, <http://www.prezydent.pl>

przynajmniej do obecnego momentu nie pozostawia co do tego wątpliwości, a to najprawdopodobniej ona właśnie będzie podejmowała decyzję odnośnie tarczy antyrakietowej. Warto ponadto odnotować, że obecne władze nie krytykują wcześniejszych za politykę proamerykańską: nie podważają wcześniej podjętych ustaleń, w tym dotyczących przygotowań do ewentualnego rozmieszczenia elementów systemu antyrakietowego w Polsce bądź baz amerykańskich a wręcz, nie przyznając się do tego publicznie, do nich nawiązują.

Niektórzy obserwatorzy skłonni są nawet utrzymywać, że sprawa rozmieszczenia w Polsce komponentu MD jest właściwie przesądzona, ale takie twierdzenie wydaje się zbyt daleko posunięte. Chodzi nie tyle o brak oficjalnej oferty amerykańskiej, co raczej nie wynegocjowanych jeszcze warunków, pod jakimi strona polska zaakceptowałaby dyslokację. Przypuszczać można, że bezwarunkowe rozmieszczenie systemu antyrakietowego w Polsce nie spotkałoby się z aprobatą parlamentu. Trzeba również zakładać, że w miarę rozwijania się wewnętrznej polskiej (publicznej i utajnionej) debaty na ten temat po upublicznieniu informacji o złożeniu przez Amerykanów formalnego wniosku, przybierze ona ostrzejszy ton, czy to ze względu na walkę polityczną między różnymi partiami, czy to wobec krytycznego stosunku coraz większej części opinii publicznej i analityków do udziału Polski w projekcie MD. Natomiast mimo wielu sceptycznych a nawet krytycznych głosów ze strony przedstawicieli resortów zajmujących się z racji obowiązków służbowych kwestią dyslokacji, nie odnosi się wrażenia, iż Polska odrzuciłaby amerykański wniosek. Decyzja o dyslokacji będzie, jak można zakładać, podjęta na najwyższych szczeblach i będzie odzwierciedleniem generalnie pozytywnego stosunku do USA, traktowanych jako ostateczny gwarant polskiego bezpieczeństwa na wypadek jego poważnego zagrożenia.

Zanim dojdzie do rozmieszczenia na polskim terytorium trzeciego z najbardziej znaczących komponentów systemu MD, warto jednak sobie uświadomić, iż sprzyja się rozwojowi potęgi amerykańskiej – aż po całkowitą supremację – w skali globalnej, ze wszystkimi pozytywnymi, negatywnymi i kontrowersyjnymi atrybutami tego stanu rzeczy. Analiza amerykańskiej mocarstwowości przekraczałaby ramy niniejszego opracowania, ale warto by wiedzieć, czy i na ile istnieje związek między MD a zachowanym przez USA prawem do uderzenia wyprzedzającego jako jednego z kanonów amerykańskiej strategii narodowej (w poprzednich i najnowszej z 16 marca 2006 r., która podkreśla jeszcze silniej jej znaczenie), możliwymi działaniami ofensywnymi, kierunkami amerykańskich zbrojeń, w tym nuklearnych, zasady odstraszenia, skuteczności polityki nieprolifracji, stosunkiem USA do pozostałych aktorów (państw i instytucji) polityki w dziedzinie bezpieczeństwa międzynarodowego, zwłaszcza Rosji i Chin, do interwencjonizmu własnego i

sojuszników. Supremacji USA sprzyjałby dodatkowo fakt, że – niezależnie od MD – dysponują one możliwością wystrzeliwania rakiet bazowanych na okrętach podwodnych, które są trudno wykrywalne. Prof. Roman Kuźniar, kierownik Zakładu Studiów Strategicznych Uniwersytetu Warszawskiego¹³ zwrócił uwagę, iż: „Pojawia się też kwestia bezpieczeństwa absolutnego jedyne supermocarstwa, które może prowadzić do poczucia bezkarności („cokolwiek zrobię, nikt nie będzie w stanie mnie ukarać”), czego dowiodła w całej jaskrawości oparta na błędnych przesłankach wojna przeciw Irakowi”.

Wraz ze zgodą na dyslokację jednego z filarów MD w naszym kraju niewątpliwie przybliży się Polskę do Stanów Zjednoczonych w sferze bezpieczeństwa i obronności aż po osiągnięcie, jak chcą tego niektórzy, statusu strategicznego sojusznika. Niepodobna jednak przyjąć takiej tezy bez zasadniczych zastrzeżeń i zgłoszenia wątpliwości. Czy odzwierciedla ona również podejście amerykańskie, czy jedynie polskie myślenie życzeniowe? Czy Polska jako strategiczny sojusznik USA to opcja zdecydowana pożądana i nieobciążona a priori ryzykiem politycznym? Czy nie zbyt daleko idące jest stwierdzenie, jak sugeruje jeden z analityków¹⁴, że: „ze strategicznego punktu widzenia, Polska stałaby się częścią amerykańskiego, a USA częścią polskiego systemu obrony narodowej”? A jeśli tak, to pod jakimi warunkami taka interakcja mogłaby nastąpić? Co i jak zrobić, by z jednej strony Stany Zjednoczone nie potraktowały Polski instrumentalnie jedynie jako korzystnego terytorium dla rozmieszczenia własnego systemu obronnego, ale przyjęły na siebie zobowiązanie wsparcia dla polskiego narodowego systemu bezpieczeństwa? Czy wizerunek tzw. strategicznego sojusznika USA nie będzie Polsce szkodliwy w wielu krajach? Czy nie zwiąże Polski w sposób nadmierny, zawężając z czasem pole politycznego manewru? Czy jednak, czego może nie wiedzieć analityk niemający dostępu do danych niejawnych, istnieją powody, dla których wszystkie zastrzeżenia muszą zejść na plan dalszy a górę wziąć jednak związanie się z USA poprzez żywo, jak się wydaje, dla tego globalnego mocarstwa, element jego własnego narodowego systemu obronnego?

Czy generalny cel, jakim dla Stanów Zjednoczonych i dla Polski jest walka z terroryzmem w skali międzynarodowej, może być dostatecznym powodem, „równoważącym” ewentualne straty wynikające z poparcia przez Polskę amerykańskiego przedsięwzięcia?

¹³ „Gazeta Wyborcza”, 6 grudnia 2005 r.

¹⁴ Olaf Osica, „Rzeczpospolita”, 16 listopada 2005 r.

W przyjętej w 2003 roku „Strategii Bezpieczeństwa Narodowego RP” powiada się, że: „w kilku państwach prowadzone są programy zmierzające do stworzenia broni masowego rażenia oraz systemów raketowych, które sprawiają, iż terytorium Polski może znaleźć się w najbliższych latach w zasięgu rakiet balistycznych spoza Europy. Zagrożenie to wzrasta ze względu na coraz bardziej realną możliwość wejścia w posiadanie takiej broni i środków jej przenoszenia przez organizacje terrorystyczne oraz przestępcze”¹⁵. Spostrzeżenie to¹⁶, które jest zbieżne z odpowiednimi passusami w strategiach innych państw i organizacji międzynarodowych, może posłużyć za formalną przesłankę, uzasadniającą decyzję o tarczy.

W *exposé* premiera Jarosława Kaczyńskiego¹⁷ znalazło się stwierdzenie o terrorystycznym zagrożeniu Polski. Brzmiało ono: „Dzisiaj to bezpieczeństwo zewnętrzne koncentruje się przede wszystkim wokół dwóch problemów, tzn. bezpieczeństwa gospodarczego, a w szczególności bezpieczeństwa energetycznego, oraz zabezpieczenia wobec terroryzmu. Nie zapominamy oczywiście o innych możliwościach. Historia jest, niestety, bogata w różne zaskakujące wydarzenia. Ale te rodzaje bezpieczeństwa są dzisiaj najistotniejsze. (...) Sprawą kolejną, związaną z bezpieczeństwem, jest kwestia terroryzmu. Jest kwestia zabezpieczenia się przed ewentualnymi, miejmy nadzieję, że nigdy do tego nie dojdzie, akcjami terrorystycznymi. Kwestia koordynacji działań różnych służb państwowych. Zostały podjęte w tej sprawie i to w ciągu ostatnich dni odpowiednie decyzje. Są też odpowiednie przygotowania, odpowiednie dokumenty. Polska przygotowuje się na taką ewentualność w imię zasady, że polityka bezpieczeństwa musi być polityką scenariuszy czarnych, scenariuszy najgorszych. To jest jej istota. I o tej istocie musimy pamiętać”¹⁸.

Ważnym elementem, który należy brać pod uwagę, analizując ewentualność przyjęcia na własnym terytorium komponentu MD, jest stały udział Polski w różnych inicjatywach międzynarodowych, zmierzających do zapobieżenia proliferacji broni masowego rażenia, jak w Reżimie Kontrolnym Technologii Rakietowych (*Missile Technology Control Regime*, MTCR) czy Inicjatywie przeciwko Proliferacji (*Proliferation Initiative*, PSI) zainspirowanej przez prezydenta USA i w wielu innych formach współpracy międzynarodowej. W tym sensie **przyzwolenie na dyslokację MD można traktować w kategoriach kontynuacji polityki nie rozprzestrzeniania broni masowego rażenia**. Legitymizacja udziału w systemie antyraketowym na wielostronnych forach, zajmujących się walką z terroryzmem, w których uczestniczą największe i najsilniejsze państwa należące do NATO i Unii Europejskiej, nie przedstawiałaby zapewne tak dużego problemów, jak te, które mogą się ewentualnie pojawić w stosunkach z oboma organizacjami.

¹⁵ http://www.bbn.gov.pl/?strona=pl_dokument_strategia_bezpieczenstwa

¹⁶ *nowa strategia będzie przygotowywana – przyp. M.W.*

¹⁷ <http://www.kprm.gov.pl>

Wartość dodana

Pytanie o wartość dodaną dla polskiego bezpieczeństwa w wypadku instalacji amerykańskiego właśnie obiektu na naszym terytorium jest w istocie pytaniem o amerykańskie zaangażowanie w polskie bezpieczeństwo, gdyby miało ono zostać naruszone przez inne państwo lub jakiś inny nie-państwowy czynnik zewnętrzny.

Takie postawienie sprawy może sugerować, że Polska nie jest usatysfakcjonowana obecnym i prognozowanym stanem NATO oraz pozostałych instytucji bezpieczeństwa, wiarygodnością i gotowością do wypełnienia gwarancji bezpieczeństwa wynikających z art. V Traktatu Waszyngtońskiego. W związku z tym poszukuje takich nowych form, które gwarancje te by wzmocniły bądź uzupełniały. Witold Waszczykowski, podsekretarz stanu w MSZ, prowadzący rozmowy ze stroną amerykańską, podkreślił niedawno, że: „Znaczenie bezpieczeństwa...wzrosło po atakach terrorystycznych oraz innych gwałtownych wydarzeniach politycznych, które można określić jako zagrożenia nietradycyjne. Polska uważa, że są to zagrożenia poważne. Już w latach dziewięćdziesiątych skończył się okres marzeń o pokojowej dywidendzie po Zimnej Wojnie. Mamy do czynienia – w wielu wypadkach również w obszarze transatlantyckim – z renacjonalizacją polityki zagranicznej i polityki bezpieczeństwa niektórych krajów. Istnieją ewidentne przykłady odejścia od zasady solidarności transatlantyckiej i europejskiej, nawet w gronie państw Unii Europejskiej, są więc uzasadnione obawy, iż w instytucjach, do których należymy i które powinny strzec naszego bezpieczeństwa, może wystąpić brak autentycznego działania mechanizmu bezpieczeństwa. Dostrzegamy również, że w pewnych organizacjach, których członkiem jest Polska, zachodzą wręcz takie sytuacje, iż swoista poprawność polityczna nakazuje rozmawiać w pewien sposób, bądź powstrzymuje od dyskusowania na temat niektórych międzynarodowych zagrożeń i ich kierunków..... NATO od lat nie uaktualnia planów – jak to w MON przetłumaczono – ewentualnościowych (tzw. *contingency plans*) na wypadek zagrożenia. Powoduje to, że Polska musi pamiętać o dalszym wzmacnianiu organizacji zajmującej się bezpieczeństwem międzynarodowym, jak również musi myśleć o tym, aby równolegle uzupełnić te mechanizmy, do których mamy zastrzeżenia i które mogą nie zadziałać”¹⁹.

¹⁸ j.w.

¹⁹ Por. wypowiedź Witolda Waszczykowskiego podczas konferencji Fundacji im. Stefana Batorego z 7 sierpnia 2006 r. „Amerykańska tarcza antyrakietowa a interes narodowy Polski – dyskusja” na <http://www.batory.org.pl/doc/tarcza-antyrakietowa.pdf>.

W polskiej literaturze przedmiotu²⁰ oraz podczas debat z udziałem polityków, parlamentarzystów i analityków (np. organizowanych przez Centrum Stosunków Międzynarodowych, Polski Instytut Spraw Międzynarodowych czy Instytut Studiów Strategicznych) można znaleźć wiele wypowiedzi i aluzji poświadczających podobne postrzeganie problemu, to znaczy ocenianie projektu tarczy antyrakietowej nie tylko jako czynnika ważnego z punktu widzenia amerykańskiego interesu oraz walki z terroryzmem, lecz jako „uzupełnienie” gwarancji bezpieczeństwa Zachodu dla Polski w obliczu bliżej niesprecyzowanego, niemniej istniejącego zagrożenia naszego kraju (w domyśle) z kierunku wschodniego.

Niepokój o wiarygodność NATO-wskich zobowiązań, który można wyczuć przy wielu innych okazjach, wyraża się przede wszystkim w pytaniu kierowanym od dłuższego czasu do zachodnich partnerów o tzw. plan na ewentualność zagrożenia polskiego bezpieczeństwa (*contingency plans*), pomimo zapewnień Brukseli, iż Sojusz Atlantycki przestał preferować tego typu plany na rzecz planowania zdolności obronnych (*capacity planing*). Element amerykańskiego systemu obrony, i to organicznie połączony z narodowym bezpieczeństwem USA i traktowany przez nie przyszłościowo, spełnia – w polskiej percepcji – kryterium „uzupełnienia” NATO-wskich gwarancji. U podłoża takiego rozumowania leży założenie wielu obserwatorów, że integracja polskiego systemu obrony z amerykańskim będzie powodować chęć obrony ze strony USA obszaru, na którym znajduje się instalacja. „Rozmawiamy z Amerykanami o wyrzutni antyrakietowej, bo chcemy mieć wkład w tworzenie globalnego systemu obrony przeciwrakietowej. W zamian oczekujemy, że jeśli polskie bezpieczeństwo będzie zagrożone, Amerykanie przyjdą nam z pomocą” – stwierdził Andrzej Krawczyk, podsekretarz stanu w Kancelarii Prezydenta RP²¹.

Wypowiedź ta, wpisująca się jak najbardziej w ton polskiej debaty o tarczy antyrakietowej i polskim interesie narodowym, odzwierciedla jednakże pewien dylemat. Jak określić, również wobec własnej opinii publicznej, niechętniej planom związanym z polskim udziałem w projekcie MD, korzyści płynące z ewentualności współdziałania z Amerykanami przy tym projekcie, skoro takie samo jak zaprezentowane powyżej rozumowanie elit politycznych stosowano już wtedy, kiedy Polska angażowała się w operacje wojskowe u boku Amerykanów poza własnym terytorium i stopień ryzyka był niższy niż w przypadku dyslokacji amerykańskiego obiektu na miejscu? Już w tej chwili krytycy projektu zwracają uwagę, iż umocnienie pozycji Polski i ogólnie definiowany interes bezpieczeństwa to korzyści

²⁰ Patrz: odnośniki do niniejszego tekstu

²¹ „Rzeczpospolita”, 25 lipca 2006 r.

formułowane zbyt ogólnikowo, nieprzekonująco dla opinii publicznej i kontrowersyjne w odbiorze przez innych polskich sojuszników, zwłaszcza z Unii Europejskiej.

Czy do polskiego społeczeństwa przemówiłoby rozumowanie prezentowane przez zwolenników tarczy na naszym terytorium, iż związanie się z amerykańskim systemem obronnym sprzyjać będzie umocnieniu amerykańskich gwarancji dla Polski?

„Rzeczpospolita”, powołując się na rozmowę z pragnącym zachować anonimowość wysokim rangą urzędnikiem polskiego MSZ, napisała, że instalacja może znacznie poprawić bezpieczeństwo Polski, gdyż może nas ochronić m.in. przed uderzeniem z Rosji²². Tego typu twierdzenia rodzą natychmiast pytanie o intencje strony amerykańskiej, to znaczy, czy Waszyngton, lokując tarczę w pobliżu rosyjskiego terytorium uczyniłby tak również z myślą o jej „odstraszającym” działaniu. Władze polskie, jak można się zorientować, stawiają w rozmowach ze stroną amerykańską problem, by system antyrakietowy był zdolny do przechwytywania rakiet o zasięgu średnim i krótszym, co może sugerować, że zależy im na zabezpieczeniu się przed zagrożeniami również z bliższej odległości.

Tożsamość z polskim, lub zbliżone do niego, podejście oznaczałoby praktycznie, że Stany Zjednoczone mogą podzielać pogląd o – rakietowym – zagrożeniu Polski od Wschodu. Jednak nie ma dowodów, przynajmniej jawnych, które mogłyby potwierdzać taką hipotezę. Istnieją natomiast dowody pośrednie, przemawiające przeciwko takim supozycjom, a mianowicie niechęć USA do przekazania naszemu krajowi w ramach współpracy wojskowej i w zamian za zgodę na dyslokację MD systemów obrony przeciwrakietowej chroniących przed uderzeniem z wschodniej granicy, czyli „Patriot”. (Tu trzeba się zastrzec, że może chodzić jedynie o enuncjacje poczynione z myślą o nie zadrażnianiu stosunków z Rosją). Niewykluczone, że kwestia tych właśnie systemów obronnych, stanie się zasadniczym postulatem strony polskiej w rozmowach z amerykańską. Jak bowiem inaczej można odczytywać wypowiedź ministra obrony narodowej, Radosława Sikorskiego, że: „każda tego typu decyzja (chodzi o dyslokację – przyp. M.W.) musi per saldo zwiększyć zdolności obronne Polski, także po uwzględnieniu ewentualnych kontrposunięć państw ościennych”²³.

Trudno bowiem wyobrazić sobie tak ambitne i dalekosiężne amerykańskie przedsięwzięcie, które nie zakładałoby możliwości przechwytywania rakiet balistycznych z kierunków dalszych i bliższych. Jednym z istotnych czynników, które należy w tym kontekście brać pod uwagę, jest założenie przyświecające Amerykanom, iż tarcza miałaby służyć do obrony przed uderzeniem niekontrolowanym przez państwo, z terytorium, z którego ono następuje.

²² „Rzeczpospolita”, 26 czerwca 2006 r.

²³ „Rzeczpospolita”, 18 grudnia 2006 r.

Naturalnie, że taka opcja stwarzałaby duże pole manewru do spekulacji politycznych (dające się porównać na przykład z naruszeniem przestrzeni powietrznej bądź zestrzeleniem nadlatującego obiektu powietrznego), niemniej nie jest wykluczona.

Komponent, który może zostać zainstalowany w północno-zachodniej Polsce (a nie: północno-wschodniej, jak zakładają media, co potwierdził autorce MON – przyp. M.W.), nie byłby wyposażony w głowice nuklearne, natomiast w rakiety ziemia-powietrze napędzane energią kinetyczną. Oznacza to, że odpowiedź na uderzenie następowałaby środkami konwencjonalnymi. System pozwalałby na lepsze niż za pomocą dotychczasowych instalacji rozpoznanie sytuacji wojskowej i wczesne ostrzeżenie.

Zgoda na ulokowanie w Polsce części MD mogłaby z czasem powodować, że nasze siły wojskowe, biorące udział w misjach różnego typu poza granicami, mogłyby liczyć na dodatkową ochronę amerykańskiego „parasola”. Jednocześnie jednak można przyjąć, że prawdopodobieństwo uderzenia terrorystycznego przeciwko oddziałom operującym u boku Amerykanów może być większe niż atak raketowy przeciwko polskiemu terytorium²⁴.

Czarno na białym

Warto zatem rozważyć, czy a jeżeli tak, to do jakiego stopnia, owo spodziewane większe amerykańskie zaangażowanie na rzecz polskiego bezpieczeństwa można by sformalizować, skoro już od dłuższego czasu (najpóźniej od Iraku) upatruje się w USA ostatecznego gwaranta polskiego bezpieczeństwa bez odpowiedniego porozumienia?

Za rzecz niemożliwą uznać należy formalną regulację prawno-traktatową, zakładającą dwustronny sojusz. Nie wchodzi ona w grę choćby ze względu na to, że Stany Zjednoczone tradycyjnie nie zawierają sojuszy (współcześnie z wyjątkiem Traktatu Waszyngtońskiego z 4 kwietnia 1949 roku). Stąd też pojęcie „sojuszu strategicznego” ze Stanami Zjednoczonymi może odnosić się albo do sytuacji umownej, albo do innych form porozumień, jakie USA zawarły w przeszłości z kilkoma krajami, zaliczanymi do kategorii „przyjaciół”, na przykład z Australią i Japonią. Nie ma więc co spekulować nad usankcjonowanym prawnie traktatem²⁵.

Natomiast porozumienie z USA powinno zabezpieczać możliwie wszechstronnie polskie interesy, z politycznego, wojskowego i gospodarczego punktu widzenia.

²⁴ Patrz też: strona 32 niniejszego tekstu.

Oznacza to, że – w wariantcie maksymalistycznym – porozumienie powinno mieć odniesienia do amerykańskiego zaangażowania na rzecz polskiego bezpieczeństwa, gwarantować wysoki stopień przejrzystości całego zamierzenia wobec władz RP, jasno określać zasięg jurysdykcji USA i Polski z poszanowaniem polskich zasad prawnych oraz NATO-wskich wynikających z SOFA²⁶, rozdziału zobowiązań finansowych przy budowie bazy i infrastruktury i jej utrzymania.

To od polskiej strony może w dużej mierze zależeć, by porozumienie ze Stanami Zjednoczonymi nie pozostało jedynie „skromnym” dokumentem prawno-technicznym, sprowadzonym do wąsko pojętej dziedziny współpracy, lecz znaczącym dokumentem o wydźwięku politycznym. Wysoka ranga takiego aktu powinna też wynikać z wnikliwej analizy i debaty parlamentarnej na temat implikacji dla bezpieczeństwa Polski, poprzedzającej jego ratyfikację.

W razie, gdyby współdziałanie ze Stanami Zjednoczonymi nie zostało przekonująco przedstawione Polakom i naszym innym sojusznikom, może dla wielu łatwo stać się wartością samą w sobie, przysyłającą niezbędną własną, polską, kalkulację interesów w polityce bezpieczeństwa i obrony. Bez ryzyka popełnienia dużego błędu można przewidywać, że w ogólnej percepcji „Polska znowu postąpi tak, jak chcą Amerykanie”.

Bez zadeklarowania w przekonujący sposób amerykańskich zobowiązań wobec naszego kraju, nasi decydenci łatwo mogą się narazić na zarzut, iż Polska zyskuje niewiele (nawet gdyby wynegocjowała dobre warunki pomocy wojskowej dla własnych sił zbrojnych) oraz, w pewnym przynajmniej stopniu, dostęp do amerykańskich tajnych informacji.

Wnosząc powyższe zastrzeżenia należy przyznać, że zwłaszcza od momentu wizyty premiera Jarosława Kaczyńskiego w Waszyngtonie (14 września 2006 r.) w polskim podejściu do porozumienia z USA zaznaczają się pozytywne zmiany. Pierwsza z tych zmian polega na tym, że Polska nie deklaruje jako pierwsza, co miało miejsce wcześniej, chęci przyjęcia obiektu amerykańskiego na swoje terytorium, tylko oczekuje na sformułowanie oficjalnej amerykańskiej oferty. Druga polega na próbie sprecyzowania charakteru i zakresu ewentualnej przyszłej umowy polsko-amerykańskiej. Chodzi o to, by odejść od praktyki polegającej na przekazywaniu przez USA polskim siłom zbrojnym pomocy, która była

²⁵ *nie podnosimy tutaj spraw, wynikających z zobowiązań USA jako członka NATO, które będą musiały znaleźć zastosowanie, o czym poniżej – przyp. M.W.*

²⁶ *j.w.*

wprawdzie istotna, niemniej kształtowała się na niskim poziomie i nie wносиła zasadniczo nowej jakości dla naszego bezpieczeństwa²⁷. W zamian za zgodę na dyslokację MD, strona

²⁷ *Amerykańskie środki pomocowe dla Sił Zbrojnych RP: pomoc amerykańska obejmuje trzy segmenty: pomoc gotówkową bezzwrotną, pomoc w sprzęcie oraz pomoc w utrzymaniu żołnierzy w różnych misjach.*

Pomoc finansowa rozpoczęła się w 1994 r. i wynosiła pierwotnie 12-14 mln dolarów rocznie. Przez pierwsze lata te środki były kierowane głównie na sprzęt łączności, sprzęt do utrzymania lotnisk oraz sprzęt dla jednostek specjalnych.

W latach 1995 – 2006 rząd Stanów Zjednoczonych, przekazał SZ RP bezzwrotne środki pomocowe o wartości 318,0 mln USD, w tym:

- *granty FMF (Foreign Military Financing): 259,5 mln USD;*
- *EIPC (Enhanced International Peacekeeping Capabilities): 1,5 mln USD;*
- *SI (Solidarity Initiative): 57 mln USD.*

Do lutego 2006 roku, dzięki przyznanym środkom pomocowym, zawarto 65 umów LOA (Letter of Offer and Acceptance) na łączną kwotę ok. 204 mln USD. W ramach zawartych umów pozyskano następujące grupy uzbrojenia i sprzętu wojskowego:

- *systemy dowodzenia i łączności;*
- *lotnicze systemy nawigacyjne (interoperacyjność lotnisk oraz statków powietrznych - TACAN, ILS, FLIR, radiolokacyjne systemy lądowania - Ground Control Approach Radar);*
- *systemy ratownictwa morskiego i lotniczego - SAR (sprzęt łączności);*
- *kontenerowe uzdatniacze wody;*
- *sprzęt informatyczny i sieciowy;*
- *doposażenie pozyskanych z USA fregat rakietowych ORP Pułaski i ORP Kościuszko;*
- *zabezpieczenie eksploatacji śmigłowców pokładowych SH2G;*
- *wyposażenie laboratorium mikrobiologicznego III klasy bezpieczeństwa;*
- *wyposażenie dla Narodowego Centrum Wspomagania Operacji Powietrznych (ASOC)- sprzęt informatyczny i łączności;*
- *wykrywacze min;*
- *pojazdy HMMVV (217 szt.);*
- *samoloty C-130 (w trakcie przygotowań do realizacji zakupu).*

W ramach niezagospodarowanej jeszcze kwoty 114 mln USD z pomocy amerykańskiej zaplanowano zawarcie w 2006 r. i w latach następnych umów, wśród których najważniejsze to:

- *bezpilotowe statki rozpoznawcze, do wykorzystania przez PKW w misjach pokojowych i stabilizacyjnych;*
- *kontynuacja zakupów wyposażenia indywidualnego dla żołnierzy jednostek specjalnych, w tym dla niedawno sformowanych Oddziałów Specjalnych ŻW;*

W roku 2006 łączna wartość dostaw realizowanych w ramach omawianej pomocy zagranicznej, szacowana jest na kwotę 30 mln USD. W ramach tej kwoty planowane jest pozyskanie:

- *pojazdów HMMVV;*
- *sprzętu łączności;*
- *systemów nawigacji lotniczej;*
- *systemów identyfikacji „swój-obcy”*
- *wyposażenia i części zamiennych do fregat t. OHP i śmigłowców SH-2G;*
- *sprzętu dla jednostek specjalnych.*

Podczas wizyty w Stanach Zjednoczonych w lipcu 2005 r. ówczesny minister ON J. Szmajdziński uzgodnił z sekretarzem obrony USA Donaldem Rumsfeldem sposób wykorzystania obiecanej wojskowej pomocy amerykańskiej o wartości 100 mln dolarów. Ze środków tych finansowane są: szkolenie polskich pilotów samolotów F-16, zakup dwóch bezzałogowych samolotów rozpoznawczych oraz kolejną partię samochodów opancerzonych Humvee. Uzgodnienie sposobu wydania funduszy było jednym z warunków ich przekazania przez Kongres. 57 mln pochodzi z tzw. Funduszu Solidarności, a reszta z innych, stałych wojskowych programów pomocowych (jak IMET - na szkolenie i edukację wojskową).

Istotną rolę w finansowaniu modernizacji technicznej sił zbrojnych odgrywają inne zagraniczne fundusze wspólne i pomocowe, np. NSIP (NATO Security Investment Program - Program

polska chciałaby takiej szerokiej umowy o współpracy wojskowej²⁸, która przewidywałaby m.in. przekazanie instalacji, które służyłyby bezpośrednio ochronie obszaru Polski, a nie tylko amerykańskiej bazy. Wyraźniejsza niż poprzednio jest teraz intencja władz polskich, by fakt istnienia takiej bazy powiązać z dyslokacją na polskim obszarze obiektów służących obronności naszego kraju a zarazem podporządkowanych wprost dowództwu polskiemu, względnie NATO-wskiemu. (Przy tym pamiętać warto, że plany dotyczące instalacji każdej z nich istniały już wcześniej i niezależnie od systemu MD – przyp. M.W.). Charakterystyczna pod tym względem była wypowiedź ministra obrony narodowej, Radosława Sikorskiego²⁹: „Myślę, że polska opinia publiczna nie zrozumiałaby, gdyby Amerykanie zabiegali o budowę w naszym kraju bazy, która miałaby chronić przed atakiem raketowym głównie Stany Zjednoczone, a nie poparliby naszych starań o instalację, na której zależy Polsce”.

Pod uwagę bierze się:

- umieszczenie w Polsce (w Powidzu) NATO-wskiej bazy zwiadu Allied Ground Surveillance (AGS) o obiektach naziemnych³⁰, do czego niezbędne jest poparcie strony amerykańskiej;
- rozlokowanie kilkunastu systemów obrony przed rakietami krótkiego i średniego zasięgu, a nadlatujących ze stosunkowo bliskich odległości, np. ruchomych wyrzutni rakiet „Patriot”, (

Investycyjny NATO w Dziedzinie Bezpieczeństwa). W latach 2002-2005 fundusz NSIP przekazał na inwestycje w Polsce (po przeliczeniu z USD) ok. 475 mln zł.

NAZWA PROGRAMU	ROK KALENDARZOWY												RAZEM
	1995	1996	1997	1998	1999	2000	2001	2002	2003	2004	2005	2006	
FMF- <i>Foreign Military Financing</i>	1 000	16 475	12 586,66	23 700	6 600	8 000	12 274	12 000	27 900	32 500	76 500	30 000	259 535,66
EIPC- <i>Enhanced International Peacekeeping Capabilities</i>				1 000						500			1 500,00
SI - Solidarity Initiative											57 000		57 000,00
RAZEM	1 000	16 475	12 586,66	24 700	6 600	8 000	12 274	12 000	27 900	33 000	133 500	30 000	318 535,66

Źródło: MON

²⁸ Por. wypowiedź ministra obrony narodowej podczas konferencji w Centrum Studiów Strategicznych (CSIS) w Waszyngtonie z dnia 13 września 2006 r., z udziałem zastępcy sekretarza obrony USA, Gordona Englanda, <http://www.mon.gov.pl/index.php?lang=2>.

²⁹ „Rzeczpospolita”, 9-10 września 2006 r.

PAC- III), zdolnych do zestrzelenia wrogich rakiet w końcowej fazie lotu, przeznaczonych do ochrony najważniejszych obiektów oraz wojsk uczestniczących w operacjach zagranicznych - rozmieszczenie w dalszej przyszłości amerykańskich ruchomych, ale o większym zasięgu, systemów THAAD, chroniących przed rakietami średniego lub krótkiego zasięgu, które miałyby być gotowe do końca 2009 roku.

Percepcja Polaków

Jeśli założyć, że udział w globalnym systemie antyrakietowym powinien sprzyjać wewnątrzpolskiej debacie o naszym bezpieczeństwie w nowych uwarunkowaniach międzynarodowych, to stanowisko opinii publicznej jest bardzo ważne. Tymczasem odpowiednie dane z badań ewoluują w porównaniu z poprzednimi na niekorzyść projektu „tarczy”. Według sondażu z czerwca 2006 r., opinia publiczna w 54 procentach była przeciwna ulokowaniu amerykańskiego MD w Polsce. 35 procent badanych w sondażu Centrum Badania Opinii Społecznej popierało ten projekt, a ponad połowa z nich nawet kosztem pogorszenia relacji z Rosją i z Unią Europejską³¹.

W komentarzu do zmiany nastawienia Polaków, dyrektor CBOS, Krzysztof Zagórski napisał³², że: „Stosunek do Stanów Zjednoczonych, choć zdecydowanie pozytywny, nie jest więc w Polsce bezkrytyczny. Opinia publiczna reaguje przy tym dość silnie na rezultaty polityki amerykańskiej i zmieniającą się sytuację międzynarodową. Szczególnie szybkie i podatne na wpływy sytuacji zewnętrznej są zmiany dotyczące poglądów na militarną współpracę polsko-amerykańską. Polacy muszą wyraźniej dostrzegać konkretne korzyści z tej współpracy, obecnie i w przyszłości i wyraźniej widzieć jej osiągalne cele. Jest to szczególnie istotne dla projektów dotyczących tarczy antyrakietowej”. W sondażu tej samej gazety opublikowanym zaledwie kilka tygodni później (10 sierpnia 2006 r.) już 63 proc. badanych sprzeciwiło się umieszczeniu tarczy w naszym kraju.

Problem nie sprowadza się jedynie do odnotowania wyników badań opinii społecznej niekorzystnych dla pomysłodawców MD i dla naszych decydentów, którym przyjdzie postanawiać o dyslokacji. Kiedy bowiem czyta się artykuły nie tylko w prasie tzw. opiniotwórczej cytowanej w niniejszej analizie, ale przegląda wszystkie dostępne źródła (choćby pod hasłem „tarcza antyrakietowa” w Internecie, w tym na portalach specjalistycznych odwiedzanych przez tysiące zainteresowanych internautów), znajduje się

³⁰ Por. zapis konferencji Stowarzyszenia Euro-Atlantyckiego na <http://www.sea-ngo.org>.

³¹ www.cebos.pl

³² „Rzeczpospolita”, 7 sierpnia 2006 r.

wiele wypowiedzi zdecydowanie przeciwnych projektowi. Niektóre z nich przybierają taki ton, jakby autorzy nawoływali do ogólnonarodowego referendum w sprawie tarczy. Są to czynniki, których politykom i parlamentarzystom nie wolno lekceważyć, tylko należy traktować bardzo poważnie jako sygnał potrzeby publicznej debaty o bezpieczeństwie.

Zmiana nastawienia społeczeństwa polskiego do amerykańskiego projektu może mieć dla Waszyngtonu znaczenie w procesie podejmowania decyzji, niemniej nie na tyle, by miało przesądzać o złożeniu przez Amerykanów odpowiedniej oferty. Dla Amerykanów największą rolę odgrywają konkretne warunki, w których „osadzają” bazę: przede wszystkim z punktu widzenia trajektorii lotów rakiet balistycznych i antyrakiet, terenu, w którym mają się znaleźć silosy, możliwości budowy odpowiedniej infrastruktury naziemnej itp. W Polsce trwają spekulacje na temat ewentualnej lokalizacji; w mediach wymienia się kilka miejsc, jak na przykład poligon w Wicku Morskim niedaleko Ustki, gdzie odbywają się ćwiczenia obrony przeciwlotniczej³³. W każdym wypadku, czym w szczególności zajmują się media lokalne, zdają się odgrywać dużą rolę nadzieja na ożywienie regionu dzięki rozbudowie infrastruktury, zwłaszcza drogowo-mostowej, szansa na rozwój gospodarczy, obawy przed negatywnymi następstwami ekologicznymi (wskutek ryzyka skażenia środowiska, zwłaszcza w wyniku wycieku radioaktywnego przy detonacji głowicy z takim ładunkiem). Według informacji CSM zdobytych w MON, baza nie powstanie z pewnością na terenie byłych poligonów poradzieckich. Amerykanie noszą się z zamiarem bądź dzierżawy bądź kupna ziemi pod bazę (ok. 300 hektarów).

Największe lęki nie tylko społeczności lokalnych, ale dużej części społeczeństwa i elit budzi kwestia tzw. eksterytorialności. Może się ona okazać skomplikowanym problemem emocjonalnym, politycznym, niekoniecznie formalnym. W warstwie psychologicznej dało się to już odczuć po publikacji „Rzeczpospolitej”³⁴, w której autor podniósł kwestię, iż warunkiem zbudowania wyrzutni antyrakietowej w Polsce jest dla Amerykanów przyznanie nowej bazie wojskowej „niemal eksterytorialnych praw”. Reakcja na tę publikację, również ze strony sprawujących władzę (prezydent L. Kaczyński oświadczył, że do problemu eksterytorialności pochodzi „z rezerwą”), pokazała, że wobec braku szerszej debaty publicznej, brakuje też wiedzy na temat możliwych – i praktykowanych bilateralnie oraz w ramach NATO – rozwiązań. W pierwszym wypadku istnieje możliwość wynegocjowania w pakiecie z innymi kwestiami korzystnych dla Polski opcji, w drugiej wypróbowane w wielu aspektach NATO-wskie Porozumienia o Statusie Sił (*Standing of Forces Agreement – SOFA*)³⁵. Władze

³³ „Dziennik”, 2 sierpnia 2006 r.

³⁴ Jędrzej Bielecki, „Ile Ameryki chcemy w Polsce”, „Rz”, 25 lipca 2006 r.

³⁵ http://www.bbn.gov.pl/?strona=pL_nato_sofa-pdp

polskie nie powinny się natomiast zgadzać na porozumienia, jakie strona amerykańska zawierała w przeszłości, czyli po II wojnie światowej, z państwami takimi jak RFN czy Japonia, gdyż w żadnym razie nie mogą one przywołać na myśl sytuacji państwa okupowanego.

Wydaje się też, że w wypadku dyskusji o eksterytorialności chodzi o jakościowo dwa różne problemy: czym innym jest możliwy do wynegocjowania podział jurysdykcji względem personelu obcego na terytorium suwerennego państwa, a czym innym osłabienie polskiej suwerenności poprzez fakt, że jedynym dysponentem i decydującym urzędem będzie strona amerykańska. Ten drugi fakt może się okazać – z politycznego i wojskowego punktu widzenia – bardziej brzemienny w skutki niż pierwszy, który może przybierać jedynie wymiar jednostkowy. Jednak uszczuplenie polskiej suwerenności – w wypadku zgody na dyslokację – wydaje się nieuniknione ze względu na materię sprawy. To wyłącznie Amerykanie decydowałiby o uruchomieniu broni przeciwrakietowej – nie tylko ze względów politycznych, lecz także ze względu na konieczność błyskawicznej reakcji na zagrożenie, któremu przyjdzie przeciwdziałać z użyciem systemu MD. Czynnikiem czasu powoduje, że system dowodzenia musi być jak najprostszy.

USA w Europie Środkowej

Kolejne pytanie, związane z ewentualnością dyslokacji komponentu tarczy antyrakietowej w Polsce względnie w Czechach brzmi, czy Amerykanie traktowałiby dany kraj jedynie jako punkt na mapie, dogodny dla realizacji własnego interesu obronnego, czy też jako przejaw wojskowej obecności w nowym dla nich regionie, gdzie dotychczas nie utrzymywali porównywalnych instalacji, podobnie jak nie czyni tego NATO?

Ulokowanie jednego z elementów tarczy antyrakietowej, czemu towarzyszyć by musiało stacjonowanie personelu amerykańskiego (prawdopodobnie około 300 żołnierzy) oraz stworzenie infrastruktury wojskowej w danym terenie angażowałyby USA przecież nie tylko w Polsce bądź Czechach, lecz – w nowym wymiarze (wobec stałej redukcji „tradycyjnych” baz na zachodzie naszego kontynentu) – w Europie Środkowej.

Polsce powinno to odpowiadać, uwzględniając dwa fakty: Pierwszy, że następowaliby – w odmienionej formule – kontynuacja polityki amerykańskiego zaangażowania wojskowego i politycznego w Europie. W polskiej polityce bezpieczeństwa po 1989 roku

wyraźne jest zainteresowanie obecnością amerykańską na naszym kontynencie jako czynnikiem stabilizującym sytuację w naszym bliskim otoczeniu a do pewnego stopnia utrudniającym ewentualną renacjonalizację polityk bezpieczeństwa największych państw europejskich. Tu trzeba się jednak zastrzec, że, jak do tej pory, postulat ten pojawiał się z oczywistych względów jedynie w odniesieniu do amerykańskiej obecności w Europie zachodniej. Teraz, paradoksalnie, zgłaszane są wątpliwości co do instalacji elementu MD ze względu na to, że wystawia ona Polskę na niebezpieczeństwo ataku odwetowego, natomiast nadal rozlokowanie infrastruktury NATO-wskiej uchodzi za dodatkową rękojmię bezpieczeństwa, a Polska zabiega o poparcie amerykańskie dla takich przedsięwzięć sojuszniczych jak wspomniany system AGS i jego umieszczenie na własnym terytorium. Niezależnie od ewentualnego zaangażowania wojskowego w Polsce (względnie Czechach), koła zbliżone do administracji waszyngtońskiej względnie analitycy z doświadczeniem politycznym, jak na przykład Ronald Asmus³⁶ na niedawnej konferencji CSM, stwierdzają, że spośród państw Europy Środkowej również Rumunia jest państwem leżącym w sferze szczególnego zainteresowania Stanów Zjednoczonych.

Polska na celowniku?

Pojawia się również pytanie, czy akurat właśnie tarcza antyrakietowa jest tym elementem, który jest w stanie zagwarantować wiążące zaangażowanie USA na rzecz polskiego bezpieczeństwa, skoro samo jej istnienie może prowokować potencjalnego przeciwnika do działań ofensywnych? I drugie podobnej natury: czy Polska – jako sojusznik USA, pozwalając na wojskową obecność tego kraju na swym terytorium – nie zostanie uwikłana w konflikt z innym krajem czy krajami, na przykład z Iranem jako państwem dysponującym rakietami, przeciwko którym konstruowany jest system MD a zarazem adwersarzem Iraku, gdzie Polska jest obecna w ramach misji stabilizacyjnej.

Ryzyko, i to bezpośrednie, związane z dyslokacją, oczywiście, istnieje zarówno w wymiarze militarnym, jak i politycznym. Każda znacząca instalacja wojskowa prowokuje do ataku. Każdy kraj, na obszarze którego następuje rozmieszczenie, lub obywatele tego państwa są narażeni na to, że mogą stać się obiektem zamachu. Znany strateg, gen. Bolesław

³⁶ Por. relację z konferencji, współorganizowanej przez Centrum Stosunków Międzynarodowych i German Marshall Fund of the United States, prezentującej wyniki tegorocznego badania „Transatlantic Trends, z dnia 20 września 2006 r., na http://www.csm.org.pl/pl/files/seminar/2006/konf_i_sem_0306.pdf.

Balcerowicz wyraża opinię³⁷, że „Udział Polski w programie budowy tarcz antyrakietowych nie zmieni bezpośrednio naszego bezpieczeństwa – wzmocni je pośrednio przez większy związek z USA, ale jednocześnie wyeksponuje Polskę jako cel”. Tarcza nie jest, według niego, światowym systemem obrony, ma konkretnego dysponenta i konkretny obszar do obrony. Niekoniecznie Polskę i Europę”. Ryzyko to zostaje zwielokrotnione, o ile mamy do czynienia z instalacjami amerykańskimi ze względu na niechęć bądź wręcz nienawiść różnych organizacji bądź środowisk wobec tego mocarstwa.

Sugerowanie, jak to czyni część analityków, wysokiego prawdopodobieństwa ataku terrorystycznego z powodu amerykańskiej instalacji wojskowej w Polsce ma swoje uzasadnienie, niemniej stopień ryzyka w odniesieniu do amerykańskich baz znajdujących się na terenie państw NATO w Europie bądź sojuszników USA poza naszym kontynentem, jak głównie w Japonii, gdzie są one chronione przez dodatkowe systemy, jest, jak się zdaje, niższy niż w wypadku obiektów wojskowych stacjonowanych tymczasowo, krótkotrwale, jak na przykład w Iraku czy Afganistanie, przebywających tam w następstwie interwencji zbrojnej. Bazy amerykańskie w Europie, znajdujące się tu od II wojny światowej, nie były obiektem zamachów czy ataków. Amerykańska baza w Polsce, należąc do obiektów narażonych na atak, podlegałaby zarazem wyjątkowej ochronie, i – co niezbędne — byłaby również przedmiotem porozumienia z władzami polskimi. Natomiast prawdopodobieństwo zamachu terrorystycznego przeciwko Polsce nie tyle z powodu amerykańskiego obiektu, ale z powodu postawy proamerykańskiej, manifestującej się m.in. zgodą na jego rozmieszczenie z pewnością istnieje. Polska znajduje się pod tym względem w „grupie ryzyka”. Przeanalizowanie wypadków atakowania przez terrorystów na obszarze państw biorących udział w koalicji proamerykańskiej skłania ku wnioskowi, iż Polska jest jedynym spośród bardziej znaczących, które, jak do tej pory, uniknęło zamachu.

Można się też zastanawiać, czy z punktu widzenia ryzyka dla Polski istnieje różnica między rozmieszczeniem w naszym kraju wyrzutni antyrakiet, mających odeprzeć atak ze strony państwa trzeciego, a instalacją radarową, za pomocą której mianoby śledzić lot pocisku. Każda z tych opcji brana była – i jest – pod uwagę, przy czym rząd Kazimierza Marcinkiewicza dał do zrozumienia, że preferowałby pierwszą z nich. Można to było odczytać jako sygnał wstępnej akceptacji dla amerykańskiego pomysłu, przy czym sygnałów tego typu było więcej, począwszy od programu rządowego przedstawionego w dokumencie „Solidarne Państwo” 9 listopada 2005 roku. W Polsce mogą się znaleźć, jak wyżej pisaliśmy, oba elementy. Pierwsza opcja (albo obie łącznie) budzić musi więcej zastrzeżeń ze względu na

³⁷ PAP, 14 listopada 2004 r

przypisywane jej zdolności ofensywne, na co często zwraca się uwagę szczególnie w prasie specjalistycznej. Ale tę kwestię należy rozpatrywać nie tyle pod kątem niebezpieczeństwa ataku terrorystycznego, co raczej reakcji Rosji, która wychodzi z założenia, iż amerykańska instalacja narusza jej interesy bezpieczeństwa.

Krytyka ze strony Rosji

Do kategorii ryzyka należałoby wpisać nowe napięcia w stosunkach z Rosją. Kwestia ta jednak – mimo ciągłych obiekcji Moskwy – przedstawia się mniej dramatycznie niż wcześniej ze względu na przypuszczalne wstępne, aczkolwiek jak na razie ogólne wyjaśnienie sobie nawzajem stanowisk USA i Federacji Rosyjskiej podczas wizyty wicepremiera i ministra obrony Siergieja Iwanowa u sekretarza stanu Donalda Rumsfelda na Alasce 28 sierpnia 2006 roku. Po spotkaniu tym pojawiły się spekulacje, że Waszyngton miał obiecać, iż baza w Polsce nie będzie służyła jako obiekt, który można by zakwalifikować jako służący odparciu ewentualnego ataku ze strony Rosji. Moskwa miałaby w zamian za to ograniczać się do jedynie werbalnego sprzeciwu wobec planów dotyczących amerykańskiej bazy.

Ewentualnego porozumienia nie należy jednak interpretować w taki sposób, że wokół problematyki obrony antyrakietowej nie będą więcej występowały zasadnicze rozbieżności zdań. Prawdopodobnie ostateczne amerykańsko-rosyjskie *modus vivendi*, o ile dyslokacja komponentu MD w Europie Środkowo-Wschodniej rzeczywiście miałaby nastąpić, mogłoby polegać na tym, że Moskwa odstąpiłaby w istocie od sprzeciwu wobec dyslokacji pod warunkiem, iż przebiegać ona będzie w sposób „przejrzysty” dla strony rosyjskiej. Mogłoby to oznaczać, że Rosja otrzymywać będzie pewne informacje dotyczące założeń systemu, jego roli w przyszłej strategii obronnej USA, samej bazy i towarzyszącej jej infrastruktury wojskowej i w pewnym zakresie o procedurach regulujących wystrzeliwanie pocisków aż po inspekcje w samej bazie. Nawet jeśli takie spekulacje, które nasiliły się po wizycie ministra spraw zagranicznych FR, Siergieja Ławrowa, w Warszawie 4-5 października 2006 roku sprawdzą się, to zapewne i tak dochodzić będzie do napięć w samym procesie szczegółowych ustaleń odnoszących się do instalacji. Konsultacje amerykańsko-rosyjskie w sprawie systemu MD mogłyby też stanowić punkt wyjścia do dialogu o kontroli zbrojeń w nowych uwarunkowaniach dla bezpieczeństwa międzynarodowego. Wskazywałaby na to dwutorowość stanowiska rosyjskiego. Z jednej strony pojednawczy ton, wskazujący generalnie na możliwość kompromisu, co dawało asumpt do komentarzy o zmianie stanowiska Rosji, z drugiej enuncjacje mówiące o „adekwatnych krokach”, które Rosja

mogłyby podjąć w drodze rewanżu. Owe „adekwatne kroki” mogłyby oznaczać na przykład chęć zrewidowania podejścia do układu z USA o ograniczeniu redukcji broni nuklearnych średniego i krótszego zasięgu rozmieszczonych w Europie, INF, czy też przesunięcie bliżej polskiej granicy rosyjskich wyrzutni raketowych, a nawet zainicjowanie nowego wyścigu zbrojeń³⁸. U podłoża tego typu enuncjacji, pochodzących od rosyjskiego ministra obrony na kilka dni po wizycie w Warszawie szefa resortu spraw zagranicznych tego państwa, od środowiska rosyjskich wojskowych, głównie od szefa sztabu, Jurija Bałujewskiego oraz od szczególnie wpływowych parlamentarzystów, jak od Konstantina Kosaczowa, przewodniczącego komisji spraw międzynarodowych Dumy, leży założenie, że amerykański system bazowany m.in. w Polsce, i to, jak się twierdzi w Moskwie, w jej północno-wschodniej części jest skierowany również przeciwko Rosji. Jak wynikałoby z różnych oświadczeń i analiz rosyjskich, wystrzelwane z wyrzutni pociski balistyczne mogłyby razić cele położone w europejskiej części Federacji Rosyjskiej. Europa stawałaby się, według rosyjskiej argumentacji, skutek rozmieszczenia amerykańskich instalacji antyraketowych nową amerykańską rubieżą. Rosja obawia się, że ucierpi na tym np. sytuacja w obwodzie kaliningradzkim. Argumentując w ten właśnie sposób, Rosja stara się zainteresować europejskich sojuszników Stanów Zjednoczonych swoją – jeszcze niesprecyzowaną propozycją – by wspólnie stworzyć system obrony Europy przed możliwymi atakami z użyciem rakiet balistycznych. Szef rosyjskich sił powietrznych, generał Władimir Michajłow, powiedział agencji ITAR-TASS, że obrona powietrzna Rosji jest na tyle rozbudowana, że mogłaby posłużyć za podstawę systemu antyraketowego chroniącego Europę.

Po stronie polskiej powtarza się argumentacja, że umiejscowienie u nas elementu tarczy nie byłoby wprawdzie skierowane przeciwko Rosji, niemniej miałyby swój walor „odstraszający”. Na przykład na łamach „Rzeczpospolitej”³⁹ znany strateg wojskowości i ówczesny wiceminister obrony narodowej, gen. Stanisław Koziej, nie ukrywał, że: „Jeżeli zgodzimy się na udział w tarczy antyraketowej, Putin sto razy się zastanowi, zanim zdecyduje się uderzyć w Polskę”. Stwierdzenie to uzmysławia, że celowości i uzasadnienia dla polskiego udziału w tej inicjatywie nie można upatrywać tylko w jej funkcji rozpoznającej i przechwytyjącej rakietę należące do państw „zbójceckich”, lecz zapewne również w kontekście bardziej bezpośrednich zagrożeń dla bezpieczeństwa i obronności Polski.

³⁸ *Równocześnie istnieje koncepcja wykorzystania rakiet średniego zasięgu, które zostały zredukowane na mocy amerykańsko-rosyjskiego porozumienia INF w celach precyzyjnego uderzenia prewencyjnego, o czym rozmawiali ministrowie obrony USA i Rosji również 28 sierpnia 2006 r.*

³⁹ „Rzeczpospolita”, 11 kwietnia 2006 r.

Poważnym kontrargumentem wobec planu rozmieszczenia komponentu MD jest dla Moskwy naruszanie przez USA reżimu kontroli zbrojeń oraz międzynarodowej współpracy w dziedzinie obrony antyrakietowej. Wystąpienie przez USA w połowie 2002 roku z układu o obronie antyrakietowej ten temat (*Antiballistic Missile Defence*, ABM) pochodzącego jeszcze z 1972 roku i przyczyniającego się do zachowania równowagi strategicznej między dwoma wielkimi mocarstwami podczas zimnej wojny i w pierwszych latach po jej zakończeniu, było dla Moskwy od dawna wstępem do rozbudowy przez USA systemu antyrakietowego i uzyskania przewagi strategicznej nad Rosją.

Jeżeli, jak powyżej sugerowaliśmy, „odstraszające” znaczenie tarczy – bo spór na temat defensywnego bądź ofensywnego charakteru broni przeciwrakietowej będzie trwał – to warto przytoczyć stanowisko strony amerykańskiej, wyrażone m.in. w wywiadzie, jakiego gen. Henry Obering, dowódca MDA, udzielił Polskiemu Radiu⁴⁰. Pytanie dziennikarza: - Niedawno jeden z rosyjskich generałów powiedział, że mając na swoim terytorium wyrzutnie pocisków antyrakietowych, Polska może stać się celem potencjalnego ataku. Odpowiedź: - Przede wszystkim liczba pocisków przeciwrakietowych zlokalizowanych na terenie trzeciej bazy byłaby niewielka. To absolutnie żadne zagrożenie dla znaczącej liczby rosyjskich rakiet balistycznych o odpowiednim zasięgu. Absolutnie żadne zagrożenie. Co do tego, czy Polska może się stać celem? Popatrzmy na historię, na przykład na II wojnę światową. Okazuje się, że bez prowokacyjnej postawy militarnej Polska stała się przedmiotem agresji. To samo dotyczy przyszłości, ponieważ coraz więcej krajów wchodzi w posiadanie rakiet balistycznych...”.

Reakcja Rosji na dyslokację elementu MD w Polsce może nastąpić zarówno w sferze politycznej i wojskowej, i najprawdopodobniej odnosić się będzie w pierwszym rzędzie nie do Stanów Zjednoczonych, lecz do naszego kraju, przy czym, śledząc tę reakcję, należałoby w każdym momencie rozróżniać retorykę od rzeczywistej polityki.

Rosja jest tradycyjnie przeciwna rozmieszczaniu obcej infrastruktury wojskowej w pobliżu własnych granic, względnie granic Wspólnoty Niepodległych Państw, a przykładów takiej reakcji dostarcza historia poszerzania NATO o Polskę, Czechy i Węgry oraz o kraje bałtyckie. Z czasem rosyjskie obiekcje zanikały, a Rosja nawiązywała współpracę z Sojuszem Atlantyckim. Miał rację Przemysław Grudziński, ekspert w sprawach wojskowości i były ambasador Polski w Waszyngtonie, twierdząc⁴¹, że: „To opór Rosji przed poszerzeniem NATO spowodował, że Sojusz zadeklarował w 1999 roku, iż nie przewiduje rozmieszczenia

⁴⁰ Marek Wałkuski, PR, 27 stycznia 2006.

baz czy stacjonowania sił NATO na terytorium Czech, Węgier i Polski. W przypadku MDI chodziłoby co prawda o bazę amerykańską, a nie NATO-wską, ale w oczach Rosji byłoby to nawet nie obejście ówczesnej deklaracji, ale po prostu jej złamanie.

Od czasu tamtej deklaracji upłynęło jednak sporo czasu. Dla ówczesnego ministra spraw zagranicznych Rosji, Jewgienija Primakowa, nieprzekraczalną granicą było wejście Polski do NATO. Potem taką linią było wejście do Sojuszu państw bałtyckich. Budowa MDI w Polsce byłaby w oczach Kremla przekroczeniem kolejnej granicy, choć zapewne już nie tak ostrej”.

Pewne wnioski co do rosyjskiej reakcji na ograniczoną amerykańską obecność wojskową w Polsce można by wysnuć również z zachowania tego państwa wobec Ukrainy i Gruzji, które z różnym zresztą natężeniem, były względnie są brane pod uwagę jako potencjalni kandydaci do członkostwa w zachodnich strukturach bezpieczeństwa, oraz z historii lokowania baz USA w Azji Centralnej, ale proste porównania byłyby tu nie na miejscu ze względu na odmienną naturę całej sprawy.

Zasadnicze różnice są dwie. Pierwsza polega na tym, że w latach 90., w nowym środowisku bezpieczeństwa, Rosja była osłabiona po rozpadzie ZSRR i Układu Warszawskiego, a jej polityka zagraniczna i bezpieczeństwa uważała za punkty odniesienia regiony bliższej i dalszej zagranicy oraz NATO. Rosja współczesna jest silniejsza i myśli kategoriami szerszymi, również globalnymi. Stan współpracy ze Stanami Zjednoczonymi i z NATO pozwolił jej na znalezienie pewnego *modus vivendi* w stosunkach z tymi podmiotami, zważywszy zwłaszcza, że ze względu na bardzo długą, bo sięgającą przynajmniej początku lat 80., historię powstawania systemu MD w ciągle jeszcze niedokończonym kształcie, dla Moskwy ten polityczno-wojskowy projekt oraz ewentualna rola Polski, o której mówi się od kilku lat, nie stanowią zaskoczenia. Moskwa pamięta wprawdzie, że reaganowski projekt Strategicznej Inicjatywy Obronnej (SDI), czyli protoplasta obecnego MD, przyczynił się do rozpadu Związku Sowieckiego, a został zarzucony przez Busha-seniora głównie dlatego, że amerykańskie zamierzenie stało się faktem, niemniej współpracuje z Sojuszem Atlantyckim w zakresie Obrony Powietrznej Teatru Operacji (*Theater Missile Defence, TMD*).

Jeśli uznać, że MD jest (lub będzie) znaczący strategicznie i politycznie, to nie można się dziwić, że Moskwa dostrzega długofalowe implikacje, które mogą wynikać z przesunięć w obecnym układzie sił pomiędzy największymi państwami zachodnimi, głównie Stanami Zjednoczonymi i Wielką Brytanią a Rosją i Chinami. (Niektórzy obserwatorzy, powołując się

⁴¹ W wywiadzie dla „Gazety Wyborczej” (listopad 2005 r.)

na plany Pekinu stworzenia zdolności, pozwalających na spenetrowanie MD, są zdania, że powstający amerykański system ma za jedno ze swoich zadań ograniczenie operacyjnych możliwości ChRL). Federacja Rosyjska, rozwijając swój potencjał raketowy i uszczelniając obronę antyraketową, pracuje nad systemem, który potrafiłby zakłócić funkcjonowanie i skuteczność amerykańskiego. Informacje na ten temat powtarzają się od przełomu 2002/2003 roku, kiedy minister obrony, Igor Iwanow zapowiedział, iż w odpowiedzi na MD, Rosja będzie rozwijać system obrony własnej. W połowie 2004 roku prezydent FR, Władimir Putin, powtórzył, że Rosja może niebawem skonstruować broń zdolną do przedarcia się przez każdy system obrony przeciwrakietowej, a wspomniany wcześniej szef sztabu armii rosyjskiej, generał Jurija Bałujewski uzupełnił, iż tą bronią jest pojazd mogący manewrować pomiędzy przestrzenią kosmiczną a atmosferą ziemską.

Plan związany z ewentualnym rozmieszczeniem jednego z elementów MD w Polsce może zostać potraktowany niezmiennie jako pretekst do obciążenia naszego kraju winą za stagnację stosunków polsko-rosyjskich i podtrzymywanie psychozy antyrosyjskiej. Niewykluczone, że sprawa dyslokacji tarczy opóźniła po stronie rosyjskiej postanowienie o kontynuacji dialogu politycznego na wyższych szczeblach: ministrów spraw zagranicznych (które się odbyło i ma być kontynuowane) do chwili wyjaśnienia zasad przyszłej polityki wobec USA, a także ministrów obrony (do którego, jak do tej pory nie doszło). Polska nie ma interesu w pogłębianiu kryzysu politycznego w relacjach z Moskwą – ani ze względów bilateralnych, ani ze względu na mogącą się zrodzić w sytuacji długotrwałego konfliktu wyraźną dysproporcję pomiędzy stanem dialogu z Rosją całego Zachodu, w tym przede wszystkim samych Stanów Zjednoczonych, a poziomem naszych stosunków dwustronnych.

w polskiej debacie publicznej już pojawiły się pytania: na ile sprawa tarczy powinna być postrzegana jedynie jako element stosunków pomiędzy rzeczywistym (i jednak jedynym) dysponentem systemu MD, czyli Stanami Zjednoczonymi a Rosją, a na ile pomiędzy Polską a Rosją. Trudno przyjąć pierwszą opcję, gdyż wówczas Polska sama pozbawiałaby się części suwerenności i wpływu na proces decyzyjny. Trudno przystać też na drugą, skoro wiadomo, że dodatkowo obciążać będzie i tak niezwykle skomplikowane stosunki polsko-rosyjskie. Ów nieunikniony dylemat jest dodatkowym powodem, dla którego Polska powinna traktować kwestię systemu antyraketowego w szerszym kontekście bezpieczeństwa transatlantyckiego i europejskiego, co stanowić będzie duże wyzwanie dla dyplomacji. O ile Polska współpracować będzie wraz z pozostałymi państwami obszaru transatlantyckiego i europejskiego – nie tylko zresztą w sprawie tarczy – tym większa może okazać się szansa na efektywną politykę wschodnią.

Razem z sojusznikami

System obrony przeciwrakietowej, budzący wyjątkowe kontrowersje w każdej dotychczasowej fazie swego rozwoju, stawał się natychmiast elementem międzynarodowej gry Waszyngtonu – w tym z własnymi sojusznikami ze wspólnoty transatlantyckiej. Można zakładać, że wobec wielu napięć w stosunkach transatlantyckich, dotyczących również tzw. przepaści technologicznej, gra ta toczyć się będzie nadal.

Zasadnicze pytanie, jakie Polska winna sobie w tym kontekście postawić, brzmi, czy trwale związać się z USA z pozycji jednak biernego uczestnika systemu MD – co wynika z asymetrii stosunków polsko-amerykańskich – nie naruszy związków Polski z NATO jako całością, czyli w praktyce z europejskimi państwami członkowskimi?

System MD najważniejszego państwa NATO jest budowany poza ramami sojuszu, aczkolwiek teoretycznie ma chronić terytoria państw członkowskich i wojska sojusznicze poza obszarem obowiązywania Traktatu Waszyngtońskiego. Polska – jak podkreśliśmy wyżej – spodziewa się po własnej zgodzie na dyslokację systemu amerykańskiego – uzupełnienia NATO-wskich gwarancji bezpieczeństwa w wyniku powiązania własnego bezpieczeństwa z systemem amerykańskim.

Jeżeli przyjąć, jak przekonują zwolennicy przyjęcia elementu amerykańskiego systemu na polskim terytorium, że w ten sposób zacieśni się sojusz Polski ze Stanami Zjednoczonymi, to równocześnie w polskim krótko-, średnio- i długofalowym interesie nie leżałoby naruszenie więzi łączących nas z całym NATO, a także z Unią Europejską. Według jednej z opinii⁴² „tarcza jako podstawowy element” bilateralnych relacji Polski ze Stanami Zjednoczonymi nie stanowiłaby „wartości dodanej”, gdyż ograniczałaby możliwości dwóch elementów polskiego bezpieczeństwa: NATO i UE. „Tarcza jest elementem destrukcyjnym Sojuszu, gdyż oferuje gwarancje poza NATO, wyłącznie na zasadzie bilateralnej, dla tych państw, które wejdą pod osłonę tarczy amerykańskiej. Mamy pewien paradoks polegający na tym, że oto państwo – założyciel NATO oraz państwo, które bardzo chce, żeby NATO działało jako organizacja wspólnego bezpieczeństwa i które powinno być zainteresowane jej spójnością, działają przeciwko Sojuszowi”.

Wręcz nie wolno Polsce byłoby do takiej sytuacji dopuścić i **stąd w całym okresie negocjacji kraj nasz powinien prowadzić politykę „osłonową”, starając się równolegle zabiegać o ożywienie działalności Sojuszu Atlantyckiego w różnych zakresach, jak i Unii Europejskiej oraz informować UE o postępie prac związanych z amerykańskim**

⁴² Por. Grzegorz Gromadzki podczas konferencji Fundacji Batorego, jak w przypisie 19.

przedsięwzięciem w takim zakresie, w jaki sama zostanie weń włączona. Ma rację prof. Zbigniew Lewicki⁴³, pisząc w kontekście polskiego podejścia do MD, iż: „W polskiej polityce zagranicznej, a także w formułowanych publicznie sądach zbyt już często pojawia się obecnie (i nie tylko w odniesieniu do USA) wątek roszczeniowy bez doceniania faktu, iż inne państwa czy wspólnoty państw oczekiwałyby długoterminowej postawy współtworzącej czy wręcz konkretnych inicjatyw z naszej strony. MD może być dobrą okazją, by powrócić do niedawnych wzorców, co może w istocie przynieść nam większe korzyści”.

„Warto zauważyć, iż Stany Zjednoczone są, choć niewątpliwie najważniejszym sojusznikiem Polski, nie są sojusznikiem jedynym – pisała Beata Górka-Winter⁴⁴. Silne więzy w dziedzinie bezpieczeństwa łączą nas również (poprzez NATO i tworzoną przez UE europejską politykę bezpieczeństwa i obrony) z państwami europejskimi. Polsce nie powinno w żadnej mierze zależeć na osłabieniu czy rozluźnieniu tych relacji, dlatego w rozważaniach na temat potencjalnego udziału Polski w MD należy tę szeroką perspektywę europejską uwzględniać. Co to oznacza w praktyce? W prowadzonych z Amerykanami rozmowach trzeba przede wszystkim zabiegać o to, by w swoim ostatecznym kształcie tarcza miała charakter sojuszniczy. Takie sugestie pojawiły się już w debacie na temat MD⁴⁵ i warto pójść tym tropem nieco dalej. Korzyści, jakie w długiej perspektywie przyniosłaby taka opcja, to zwiększenie prestiżu NATO jako organizacji militarnej i uniknięcie sytuacji, w której część państw miałaby zapewnioną większą ochronę antyrakietową niż inne, co istotnie zachwiałoby spójnością sojuszu”.

Stąd pojawia się kolejne bardzo istotne pytanie: o relacje między USA a całym NATO w sprawach dotyczących systemu obrony przeciwrakietowej. Sekretarz generalny NATO, Jaap de Hoop Scheffer, krytykował amerykański projekt, uznając, że podważa on kluczowe zasady w działalności NATO jako organizacji zbiorowej obrony, czym odniósł się do fundamentalnego aspektu funkcjonowania Sojuszu Północnoatlantyckiego, ale na ogół dyskusja na temat relacji pomiędzy systemami obrony przeciwrakietowej: amerykańskim i NATO-wskim, sprowadza się do kwestii różnicy w stopniu zaawansowania koncepcji. Jest ona ogromna. Według wysokiego przedstawiciela polskiego MON, nie ma wręcz punktów styecznych pomiędzy systemami amerykańskim i NATO-wskim, tak jak one się zarysowują. .

Stany Zjednoczone wyprzedzają NATO konceptualnie i technologicznie. O ile MD – mimo wielu nieudanych prób – ma zarysowany kształt, o tyle NATO jest dopiero na etapie analiz,

⁴³ „Gazeta Wyborcza”, 7 grudnia 2005 r.

⁴⁴ „Rzeczpospolita” z 27 lutego 2006 r.

czy i na ile system antyrakietowy, osłaniający nie tylko wojska, ale także (albo: przede wszystkim) terytorium sojusznicze, mógłby powstać. Sojusz uznał wprawdzie po czterech latach prac nad tzw. Studium Wykonalności⁴⁵, że system przeciwrakietowy jest „możliwy do wykonania”. Niemniej oświadczenie to nie pozwala twierdzić, iż NATO jest – lub będzie wkrótce – gotowe przystąpić do budowy. Mowa jest jedynie o kontynuacji prac nad „politycznymi i militarnymi implikacjami” obrony antyrakietowej dla Sojuszu.

System NATO-wski musiałby się opierać na zasadzie współdziałania państw członkowskich i pełnej interoperacyjności podsystemów narodowych. Trudno osądzić, czy w ogóle a jeśli tak, to kiedy oba systemy, amerykański i atlantycki, mogłyby się pokryć. W przypadku sojuszu, mogącego liczyć już za kilka lat 30 państw członkowskich, uzyskanie consensusu wymaganego przy podejmowaniu tak skomplikowanej decyzji, jak budowa systemu przeciwrakietowego, a następnie jego ewentualnemu uaktywnieniu, może się okazać niewykonalne, zarówno politycznie jak i technicznie. Dla USA zjawisko to już teraz oznacza barierę, którą należy ominąć, a państwu kalkulującym zyski i straty z tytułu posiadania komponentów tarczy ułatwiać decyzję. Dążenie do supremacji w całym świecie nie pozwoliłoby Amerykanom dzielić się z Europejczykami ani technologią, ani informacjami wojskowymi.

Nieporozumieniem byłoby jednak przeciwstawianie systemów amerykańskiego i NATO-wskiego w każdym aspekcie. Ich wzajemna relacja uwidacznia się w odniesieniu do ochrony kontyngentów wojskowych USA i (lub) Sojuszu Atlantyckiego (względnie, jak można zakładać, pod egidą współpracujących organizacji bezpieczeństwa). Chęć ochrony wojsk przed uderzeniami rakietowymi, co ze względu na poszerzanie liczebności, charakteru i zasięgu misji poza traktatowymi granicami paktu staje się coraz ważniejsze, deklarują zarówno Stany Zjednoczone jak i NATO. Oceniając, że MD jest ciągle systemem iluzorycznym z punktu widzenia ochrony kontyngentów, gdyż przy obecnym stanie systemu można zestrzeliwać nieprzyjacielską rakietę jedynie w środkowej fazie lotu⁴⁷, kiedy jest najwięcej czasu na reakcję, publicysta wojskowego tygodnika postawił pytanie, „czy zabiegać o dostęp do oręża, który przez kilkanaście lat będzie nam zbędny w sytuacji, gdy polskim kontyngentom nie możemy zapewnić osłony przeciwrakietowej”⁴⁸. I dalej: „Może więc nie powinniśmy wchodzić do systemu strategicznego „Wuja Sama”, lecz do operacyjno-taktycznego, NATO-wskiego systemu ALTBM (Aktywna, Wielowarstwowa Obrona

⁴⁵ Np. O. Osica, „Rzeczpospolita”, z 16 listopada 2005 r., M. Wągrowa, „Rzeczpospolita” z 28 grudnia 2005 r.

⁴⁶ Deklaracja Końcowa szczytu NATO w Rydze, pkt. 25, 29 listopada 2006 r.

⁴⁷ W tej sprawie istnieją rozbieżności, bo niektórzy twierdzą, że już w początkowej – przyp. M.W.

⁴⁸ Artur Gołowski, „Strategiczny dylemat”, „Polska Zbrojna”. 47/2005

Przeciwrakietowa Teatru Działań, Active Layered Theatre Ballistic Missile Defence), który około roku 2010 ma zapewnić zdolność wojsk uczestniczących w misji do obrony przed zagrożeniem raketami o krótkim i średnim zasięgu? Dołączenie do ALTBM miałyby ten walor, że nie antagonizowałyby nas z sojusznikami z NATO⁴⁹.

19 września br. NATO zleciło wielonarodowemu konsorcjum – ale pod egidą amerykańskiego Science Applications International – zaprojektowanie i wykonanie prototypu urządzeń i oprogramowania integrującego lądowe i morskie systemy antyrakietowe bliskiego i średniego zasięgu będących w dyspozycji sojuszników. Miałyby on osiągnąć zdolność operacyjną w 2010 roku a jego znaczenie ochrony sił sojusznicznych zostało podkreślone w Deklaracji ostatniego spotkania przywódców państw członkowskich⁵⁰, komentując fakt zlecenia prac Amerykanom, stwierdziła, że w programie tym nie uczestniczy nikt z Polski, bo nie mamy własnego systemu przeciwrakietowego, co poniekąd „skazuje” nas na tarczę amerykańską.

O ile więc można twierdzić⁵¹, iż w NATO istnieje wstępna i ogólna akceptacja dla idei stworzenia antyrakietowej osłony, to dla państw UE kwestia ta nadal pozostawać będzie dalece kontrowersyjna i skomplikowana. Amerykańska tarcza kojarzy się Europejczykom z dominacją USA, a ponadto z podkreślaniami przez USA olbrzymiej technologicznej przewagi nad Europą, podczas gdy sama UE nie potrafi spełnić swych wielkich ambicji integracyjnych, uzupełniając je efektywną wspólną polityką bezpieczeństwa i obrony. Rozbieżność pomiędzy Europejską Strategią Bezpieczeństwa z 12 grudnia 2003 roku, która tylko ogólnie odnosi się do rozprzestrzeniania broni masowego rażenia, a wspólną gotowością do przeciwdziałania temu zjawisku, jest bardzo duża.

Pomimo, że większość państw członkowskich UE nie chce dyslokacji komponentów MD na naszym kontynencie, równocześnie nie neguje zasadności stworzenia systemu chroniącego przed nieprzyjacielskimi raketami. Ze Stanami Zjednoczonymi współpracują przy obserwacji ruchów rakiet balistycznych różne kategorie państw: Wielka Brytania jako bliski sojusznik USA, Dania pozostająca, m.in. ze względu na korzyści płynące ze ścisłej współpracy z USA, poza wspólną polityką zagraniczną i bezpieczeństwa UE i Norwegia nie należąca do Unii Europejskiej. Wziąwszy pod uwagę dobre stosunki polityczne i współpracę wojskową Polski z tymi państwami, warto też w miarę możliwości korzystać z ich doświadczeń – zarówno w

⁴⁹ *Istota ALTBM sprowadza się do stworzenia systemu integrującego istniejące systemy przeciwlotnicze, skonstruowane zresztą w kooperacji między największymi państwami NATO. Polska nie uczestniczy, jak dotąd w tym projekcie – przyp. M.W.*

⁵⁰ *Deklaracja Końcowa szczytu NATO w Rydze, pkt. 24. „Polska Zbrojna” nr.40/2006*

⁵¹ *w powołaniu na decyzje szczytu NATO w Pradze pod koniec 2002 roku – przyp. M.W.*

sferze militarnej jak i regulacji prawnych, znajdujących się u podstaw ich współpracy ze Stanami Zjednoczonymi.

Problem – jak zresztą w innych dziedzinach dotyczących wspomnianej polityki UE – nie sprowadza się więc do unilateralnego charakteru polityki USA, realizowanej – załóżmy – wbrew interesom europejskim. Problemem nie mniej ważnym jest ciągły brak takiej europejskiej polityki, która pozwoliłaby na efektywne (to nie znaczy takie same jak amerykańskie) projekty. Oznacza to, że Unia Europejska nie jest, przynajmniej w tej chwili, zdolna do *consensusu* w takiej sprawie jak osłona europejskiego terytorium i nie dysponuje technologiami, które by umożliwiły realizację dużych projektów tego typu. Jeżeli przyjąć – jak to uczyniliśmy na wstępie – że obrona antyrakietowa pozostanie jednym z kluczowych tematów polityki bezpieczeństwa światowego, to Unia Europejska, chcąc rozwijać wspólną działalność w tej dziedzinie, będzie musiała z czasem określić się: czy zmierzać będzie do stworzenia własnego (autonomicznego?) systemu, czy też współdziałać ze Stanami Zjednoczonymi. Obrona antyrakietowa może się stać jednym z najważniejszych tematów w stosunkach transatlantyckich.

Polska, podobnie jak inne kraje, zainteresowane osłoną antyrakietową własnego terytorium oraz sił stacjonujących poza granicami, ma – teoretycznie – trzy możliwości: związanie się z USA, z NATO i z UE. Trzeba uświadomić sobie, która z nich jest najbardziej realna i korzystna. Jednym z powodów jest z pewnością odmienna od amerykańskiej percepcja zagrożeń oraz sposobów walki z nimi. Albo raczej: zróżnicowana percepcja u różnych krajów członkowskich UE, która w Waszyngtonie łatwo wyzwała pokusę odwoływania się do „nowych” państw unijnych, w tym Polski. Z punktu widzenia stosunków transatlantyckich byłoby, oczywiście, idealnym rozwiązaniem, gdyby w ramach wielostronnego programu stworzenia tarczy antyrakietowej Europa i Ameryka współdziałały.

Ale cały problem można by też odwrócić, pytając, czy członkostwo w NATO i Unii Europejskiej, w tym gwarancje bezpieczeństwa wynikające z art. V Traktatu Waszyngtońskiego, byłyby dostatecznym zabezpieczeniem, gdyby Polska została skonfrontowana z zagrożeniem terrorystycznym na tak wielką skalę, jakie USA bierze pod uwagę, planując obiekt mający w dalszym zamyśle przed nim chronić?

Bez rekompensaty

U progu szerszej debaty na temat warunków dyslokacji amerykańskiego systemu, która oczekuje nas, jeśli okaże się, że Stany Zjednoczone uznają Polskę za dobrą lokalizację dla jednego z najważniejszych komponentów MD, warto byłoby przestrzec przed łączeniem tej sprawy z wymiernymi korzyściami – poza wynikającymi z budowy bazy i ewentualnie okalającej jej infrastruktury oraz rozszerzonej współpracy wojskowej. Takie wstrzemięźliwe podejście wynika z wcześniejszych doświadczeń. Chodzi nie tylko o to, że nadzieje okazywały się płonne, kiedy Polska była już zaangażowana w Iraku, ale również o uniknięcie takiej sytuacji, że kwestia braku bezpośrednich korzyści gospodarczych staje się elementem walki politycznej, wprawdzie znajdującym swe uzasadnienie właśnie w logice takiej walki w państwie demokratycznym, niemniej nie produktywnym. Liczyć się powinny – poza aspektami dotyczącymi bezpieczeństwa wojskowego, współpracy politycznej i odpowiednich warunków prawnych – możliwość uzyskania dodatkowego amerykańskiego wsparcia przy modernizacji polskich sił zbrojnych, ułatwienia w dostępie do nowoczesnych technologii, możliwość kooperacji przy budowie podzespołów oraz impuls, jaki budowa bazy wokół wojskowej instalacji amerykańskiej może przynieść pobliskiemu regionowi i miejscowej infrastrukturze.

Dotychczasowa praktyka stosunków polsko-amerykańskich wyraźnie pokazuje, że nie ma co liczyć na amerykańską „rekompensatę” w postaci koncesji gospodarczych, technologicznych, wizowych czy innych⁵². Jedynym czynnikiem, od którego Polska powinna uzależnić swój stosunek do tarczy antyrakietowej na swym własnym terytorium, powinna być kalkulacja strategiczna, to znaczy odpowiedzenie sobie samemu, czy obiekt ten przysporzy Polsce bezpieczeństwa czy też nie.

⁵² W tym kontekście warto zwrócić uwagę na następujący fragment korespondencji Piotra Gillerta w „Rzeczpospolitej”, 15 września 2006. Brzmi on: „Amerykanie dokładnie przedstawili nam swoje stanowisko. Dokument, który miałem okazję przeczytać od początku do końca, w prosty żołnierski sposób wyjaśnia, co proponuje Waszyngton. Otóż, nie proponuje nic poza wyrzutniami mającymi bronić USA (i przy okazji sojuszników w Europie) przed atakiem rakiet dalekiego zasięgu nadlatujących z Bliskiego Wschodu. Amerykanie – najwyraźniej przekonani, że tarczę powinniśmy przyjąć z pocałowaniem ręki – nie są nawet gotowi płacić za użytkowanie terenu”.

Wnioski

Reasumując, wydaje się, więc, że:

1. Przy podejmowaniu decyzji o rozmieszczeniu europejskiego elementu amerykańskiej tarczy przeciwrakietowej w naszym kraju, istotną rolę będzie odgrywać specyficznie polskie myślenie kategoriami geopolitycznymi oraz chęć dodatkowej – niezależnie od gwarancji bezpieczeństwa NATO – asekuracji przed ewentualnym zagrożeniem.
2. Polska, godząc się na dyslokację elementu systemu MD, dokonywałaby wyboru strategicznego, nie tylko ze względu na naturę planowanej instalacji, mającej służyć uniwersalnemu zadaniu współczesnej polityki bezpieczeństwa, czyli przeciwdziałaniu terroryzmowi mogącemu posłużyć się bronią rakietową, ale przede wszystkim ze względu na reperkusje faktu, że zwiąże swoje bezpieczeństwo z amerykańskim. Polska wiązała i nadal wiąże swój interes bezpieczeństwa głównie ze współdziałaniem ze Stanami Zjednoczonymi i ich obecnością w Europie. Dotychczasowa i zakładana współpraca ze Stanami Zjednoczonymi przesądzi o akceptacji dla amerykańskiego projektu, o ile USA ostatecznie zdecydowałyby się na dyslokację w Polsce.
3. Ze względu na znaczenie systemu MD oraz roli Stanów Zjednoczonych dla całokształtu sytuacji międzynarodowej w perspektywie wielu lat, współdziałanie z USA niosłoby długotrwałe, prawdopodobnie zarówno pozytywne jak negatywne implikacje dla bezpieczeństwa i obronności naszego kraju. Nie ma więc jednoznacznej odpowiedzi na pytanie o zasadność powstania elementu tarczy na polskim terytorium a przede wszystkim w polskim interesie bezpieczeństwa. Ale też nie ma lepszej rękojmi zabezpieczenia się przed możliwym uderzeniem. Polska od lat prowadzi politykę, zmierzającą do nierozprzestrzeniania broni masowego rażenia.
4. W związku z powyższym – pomimo wielu różnych niewiadomych i zastrzeżeń, związanych z projektem MD w sferze politycznej i wojskowej – Polska powinna się skłaniać ku udziałowi w amerykańskim projekcie – na dogodnych dla siebie warunkach. Polityka zorientowana na współpracę ze Stanami Zjednoczonymi nie musi oznaczać zgody bezwarunkowej na dyslokację i to jest element stwarzający pole manewru w negocjacjach z USA.

5. **Umieszczenie komponentu amerykańskiego systemu stanowić powinno przede wszystkim wartość dodaną do obecnego (lub do dającego się określić w najbliższym czasie) stanu bezpieczeństwa Polski. Porozumienie z USA powinno zabezpieczać możliwie wszechstronnie polskie interesy, z politycznego, wojskowego i gospodarczego punktu widzenia. Oznacza to, że – w wariacie maksymalistycznym – porozumienie powinno mieć odniesienia do amerykańskiego zaangażowania na rzecz polskiego bezpieczeństwa, gwarantować wysoki stopień przejrzystości całego zamierzenia wobec władz RP, jasno określać zasięg jurysdykcji USA i Polski z poszanowaniem polskich zasad prawnych oraz NATO-wskich wynikających z SOFA, także korzystnego rozdziału zobowiązań finansowych przy budowie bazy i infrastruktury i jej utrzymania. Polska – w imię racji ocenianych jako wyższe (gwarancje bezpieczeństwa USA) nie będzie stawiała wygórowanych warunków, mimo że może to wywołać ostrą krytykę dużej części społeczeństwa.**
6. **Planowane NATO-wskie i unijne projekty obrony antyrakietowej nie przedstawiają sobą alternatywy dla Polski, znajdując się w załączkowej fazie. Tym bardziej jednak Polska powinna aktywnie działać na rzecz umacniania współdziałania z NATO jako całością oraz z Unią Europejską w aspekcie wspólnej polityki zagranicznej, bezpieczeństwa i obrony.**

Bibliografia podstawowa, przybliżająca problem w aspektach politycznym, wojskowym i technicznym:

Domisiewicz, Rafał, Kamiński Sławomir: „Missile Defence in the Polish Perspective”, Hessische Stiftung Friedens- und Konfliktforschung, Raketenabwehr International, Frankfurt, 2005.

Domisiewicz Rafał, Kamiński, Sławomir: „Poland. Waiting for Washington”, „Contemporary Security Policy”, December 2005.

Górka-Winter, Beata: „System obrony przeciwrakietowej Stanów Zjednoczonych – implikacje dla Polski”, Biuletyn nr 84, 23 listopada 2005 r, wyd. Polski Instytut Spraw Międzynarodowych.

Hołdak, Katarzyna: „Amerykański system obrony przeciwrakietowej i jego implikacje dla Polski”, wydawnictwo: „Bezpieczeństwo narodowe”, Biuro Bezpieczeństwa Narodowego”, nr 1 – 2006/1.

Hypki, Tomasz, „Najpierw myśleć”, miesięcznik „Raport. Wojsko. Technika. Obronność”, 01/2006.

Osica, Olaf: „Wspólnota bezpieczeństwa czy koalicje chętnych?”, „Nowa Europa”, Przegląd Natoliński, 2 (2005).

Kaczmarek, Marcin: „Obrona przeciwrakietowa Stanów Zjednoczonych i jej implikacje międzynarodowe”, wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń 2004.

Kuźniar, Roman: „Polityka i siła”, Wydawnictwo Naukowe Scholar, Warszawa, 2005.

CENTRUM STOSUNKÓW MIĘDZYNARODOWYCH (CSM)

jest niezależnym, pozarządowym ośrodkiem analitycznym

zajmującym się polską polityką zagraniczną i najważniejszymi dla Polski problemami polityki międzynarodowej. Podstawowym zadaniem Centrum jest monitorowanie aktualnej sytuacji międzynarodowej ze szczególnym uwzględnieniem polityki zagranicznej Polski oraz innych państw mających bezpośredni wpływ na pozycję międzynarodową RP. Szczególny nacisk CSM kładzie na problematykę integracji europejskiej, relacji transatlantyckich z USA oraz stosunków z Niemcami z jednej strony, a z drugiej z Rosją, Ukrainą, Białorusią i z innymi państwami położonymi na wschód od Polski.

W tym celu CSM prowadzi projekty badawcze, organizuje liczne konferencje i seminaria, przygotowuje raporty i analizy, publikuje artykuły i książki. Centrum utrzymuje kontakty merytoryczne z czołowymi ośrodkami badawczymi w dziedzinie stosunków międzynarodowych, w państwach członkowskich Unii Europejskiej, w USA, Rosji, Ukrainie, Japonii, Chinach i wielu innych krajach.

Działalność CSM ma charakter analityczno-edukacyjny. W ciągu ponad 11-letniej działalności zbudowaliśmy skuteczne forum dla debaty nad polityką zagraniczną z udziałem polityków, urzędników państwowych i samorządowych, przedsiębiorców, dziennikarzy, naukowców, studentów, jak też przedstawicieli wielu innych organizacji pozarządowych. W ten sposób przyczyniamy się do upowszechniania nowoczesnego myślenia o stosunkach międzynarodowych.

CSM współpracuje z Ministerstwem Spraw Zagranicznych, Ministerstwem Obrony Narodowej i Ministerstwem Gospodarki, jak również z komisjami Spraw Zagranicznych Sejmu i Senatu RP.

Projekty badawcze oraz konferencje CSM finansowane były m.in. przez: MSZ, UKIE i MON, Fundację im. Stefana Batorego, Fundację Współpracy Polsko-Niemieckiej, a także przez Komisję Europejską i fundacje zagraniczne: Fundację Forda, Fundację McArthura, German Marshall Fund of the US, Fundację Konrada Adenauera i Fundację im. Roberta Boscha.

Zarząd CSM: Prezesem Centrum Stosunków Międzynarodowych jest Eugeniusz Smolar. Członkami Zarządu są ponadto prof. Jerzy Kranz oraz dr Janusz Onyszkiewicz, wiceprzewodniczący Parlamentu Europejskiego.

Założycielem i pierwszym Prezesem CSM był Janusz Reiter, obecny Ambasador RP w USA, wcześniej Ambasador RP w RFN.

„Raporty i Analizy” CSM dostępne są na stronie internetowej: www.csm.org.pl.

Osoby zainteresowane regularnym otrzymywaniem „Raportów i Analiz” pocztą elektroniczną prosimy o przesłanie swoich danych na adres info@csm.org.pl lub faksem +48 22 646 52 58. „Raporty i Analizy” są dostępne bezpłatnie.